JEŹDZIEC i HODOWCA



1936 Nr. 33

Jeździec i hodowca

33

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 20 LISTOPADA 1936 R.

TREŚĆ Nr. 33:



Wręczenie buławy Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi w dniu 10-XI-36 r. na Zamku Królewskim w Warszawie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Inż. Jan Grabowski

Okręgi hodowlane

(Dokończenie)

Z pięciu okręgów hodowlanych ustanowione są dwa identyczne konia szlachetnego, gdzie dopuszczalne są również szlachetnie konie ras niemieckich do hanowera włącznie; jeden okręg konia szlachetnego, gdzie krew niemiecka nie jest dopuszczalna, natomiast za uszlachetniającą, po za rasami czystymi, uznana jest półkrew polska, bądź węgierska do noniusa włącznie, oraz dwa identyczne okręgi mieszane, gdzie prawo obywatelstwa mają konie szlachetne do hanowera włącznie oraz konie ras pociągowych ciężkich.

Jest to bardzo ramowe ujęcie zagadnienia, kolidujące nawet niekiedy z przyrodniczymi warunkami, podyktowane bardzo niskim poziomem hodowli masowej. Ramy te jednak są tak pomyślane, że dają możność czynnikom lokalnym nie posuwać się do ras krańcowych (hanowera, noniusa) w pewnych okręgach szlachetnych, lub zaniechania stosowania konia szlachetnego, albo też ciężkiego w okręgach mieszanych.

Jestem przekonany wszakże, iż życie z czasem sprecyzuje okręgi w myśl zasad, wyłożonych w mojej książce, która przewiduje 14 okręgów, z których 5 zespołów jest identycznych, zasadniczo bowiem okręgi ministerialne pokrywają się z moimi, będąc ich jak gdyby generalną syntezą. Najważniejszą wszakże rzeczą jest, iż rozporządzenie ministerialne uznało zasadę, którą uważam za drugi kamień węgielny okręgów hodowlanych, podziału hodowli konia szlachetnego na dwa odrębne typy: 1) wolnego od domieszki krwi koni ras szlachetnych niemieckich i 2) domieszkę tę posiadającego.

W ten sposób cała nasza najszlachetniejsza hodowla południowa została uchroniona od wpływów krwi niemieckiej, zupełnie jej obcej.

Pierwszy okręg hodowlany obejmuje: w woj. **pomorskim** powiaty — morski, kartuski, kościerzyński, chojnicki i sępoleński, całe woj. **poznańskie** z wyjątkiem pow. żnińskiego, gnieźnieńskiego, inowrocławskiego i mogileńskiego, całe woj. **łódzkie** z wyjątkiem pow. brzezińskiego i łódzkiego, oraz z woj. **kieleckiego** pow. opoczyński, konecki, kielecki i włoszczowski.

Drugi okręg hodowlany jednorodny z pierwszym obejmuje: w woj. **pomorskim** część pow. brodnickiego i lubawskiego oraz pow. działdowski, w woj. **warszawskim** pow. lipnoski, rypiński, mławski, sierpecki, płocki, płoński, ciechanowski, przasnyski, pułtuski i makowski, w woj. **białostockim** pow. ostrołęcki, ostrowski, wysoko-mazowiecki, łomżyński, szczuczyński, suwalski i część augustowskiego.

W okręgach tych dopuszczalne są ogiery pospolite miejscowe, pełnej krwi ang., wysokiej półkrwi ang., czystej krwi arabskiej i chowane w czystości krwi, anglo-arabskie czystej i wysokiej półkrwi, wszelkiej półkrwi arabskiej, anglo-arabskiej, a więc i niemieckich ras szlachetnych lub ich pochodnych do hanowera włącznie.

Natomiast w okręgach tych są niedopuszczalne: shiry, chydesdale, suffolki, norfolki, clevelandy, ardeny francuskie, perszerony, bulony, bretony, norfolk-bretony, normandy, ardeny belgijskie, belgi, brabansony, reńsko-belgijskie, pinzgauery, meklemburgi, oldenburgi, holsztyny, ardeny szwedzkie, gudbransdale, bitiugi oraz pochodne tych ras.

Dzięki ramowości, w okręgach tych, można będzie w niektórych okolicach Poznańskiego, Pomorza, czy

Mapa stref i okręgów hodowlanych



Objaśnienia: I i II okręg hod. III okręg hod. IV i V okręg hod.

pow. lipnoskim gęściej licencjonować, a nawet popierać ogiery hanowerskie, aby się przeciwstawić tendencjom do konia zimnokrwistego, ale naprzykład we wschodnich powiatach woj. warszawskiego, czy części woj. białostockiego, objętych tym okręgiem, byłoby to, z punktu widzenia polityki hodowlanej, niewłaściwym i zupełnie wystarczy zatrzymać się tam na koniu wschodnio-pruskim, czy poznańskim.

Gdy jesteśmy przy tych okręgach, nastręcza mi się mała uwaga. Wśród ras koni pośpieszno-pociągowych, zakazanych dla okręgów pierwszego i drugiego, wymieniono w rozporządzeniu holsztyny. W moim pojęciu zrobiono to niesłusznie, gdyż koń holsztyński jest pokrewny hanowerskiemu, pokrojem i masą mało się od niego różni, w swoim typie w wielu osobnikach bywa wysokiego gatunku i wykazuje duże możliwości wyczynowe, również jako koń wierzchowy, czego najlepszym dowodem jest wałach, który na Olimpiadzie tegorocznej w Militari zajął trzecie miejsce w klasyfikacji indywidualnej.

Trzeci okręg hodowlany obejmuje w woj. **śląskim**— pow. bielski i cieszyński, w woj. **kieleckim** — pow. olkuski, miechowski, jędrzejowski, pińczowski, stopnicki, sandomierski, opatowski, całe województwo **krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie,** w woj. **lubelskim** — pow. puławski, lubelski, janowski, krasnystawski, biłgorajski, zamojski, hrubieszowski, tomaszowski, w woj. **wołyńskim** — pow. włodzimierski, horochowski, dubieński, krzemieniecki, zdołbunowski, równieński oraz częściowo łucki.

W okręgu tym dopuszczalne są ogiery: koniki, hucuły, pospolite miejscowe, pełnej krwi ang., wysokiej półkrwi ang., czystej krwi arabskiej, chowane w czystości krwi arab., anglo-arabskie czystej i wysokiej półkrwi, półkrwi angielskiej, półkrwi arabskiej, lippizanery i noniusy.

Niedopuszczalne zaś są: rasy koni ciężkich pociągowych, wymienione przy omawianiu okręgów pierwszego i drugiego oraz pochodne tych ras, a także konie, posiadające jedno lub oboje rodziców, należących do ras niemieckich półkrwi, a mianowicie: trakeńskiej, wschodnio-pruskiej, zachodnio-pruskiej, beberbeckiej, graditzkiej i hanowerskiej.

W stosunku do tego okręgu również należy zaznaczyć, iż używać w nim noniusa szczególnie dużego trzeba bardzo ostrożnie i w obecnej chwili koń ten właściwym jest dla specjalnej jego części, wyodrębnionej przeze mnie w oddzielny okręg, obejmujący pow. cieszyński i bielski woj. śląskiego, woj. krakowskie, parę powiatów woj. lwowskiego, południową Lubelszczyznę, południowy Wołyń oraz Pokucie.

Czwarty okręg hodowlany obejmuje w woj. **pomorskim** — część pow. kościerzyńskiego, pow. starogardzki, tczewski, świecki, grudziądzki, chełmiński, toruński, wąbrzeski, część lubawskiego i brodnickiego, w woj. **poznańskim** — pow. żniński, gnieźnieński, inowrocławski, mogileński, w woj. **warszawskim** — pow. nieszawski, włocławski, gostyniński, kutnoski, sochaczewski, łowicki, skierniewicki, rawsko-mazowiecki, błoński, grójecki, warszawski, radzymiński, mińsko-mazowiecki, w woj. **kieleckim** — pow. kozienicki, radomski, iłżecki, w woj. **lubelskim** — pow. węgrowski, sokołowski, siedlecki, garwoliński, łukowski, radzyński, biała-podlaski, lubartowski, chełmski, włodawski, w woj. **białostockim** — część pow. augustowskiego, pow. białostocki, bielsko podlaski, wołkowyski, grodzieński, sokólski, całe woj. **wileńskie, nowogródzkie, poleskie,** w woj. **wołyńskim** — pow. lubomelski, kowelski, sarneński, kostopolski oraz część łuckiego.

Piąty okręg hodowlany obejmuje w woj. **śląskim** pow. pszczyński, rybnicki, świętochłowicki, tarnowskogórski, lubliniecki, w woj. **kieleckim** — pow. będziński, częstochowski, zawierciański.

W obu tych okręgach identycznych dopuszczalne są ogiery właściwe dla okręgów: pierwszego, drugiego i trzeciego, jak również ogiery dla okręgów tych zakazane.

Są to więc okręgi mieszane, gdzie obok konia szlachetnego (do hanowera włącznie), może być hodowany koń pociągowy ciężki do brabansona włącznie.

Rozporządzenie o okręgach nie określa jednej czy dwóch ras koni ciężkich, jakieby miały prawo obywatelstwa na ziemiach polskich, a dopuszcza rozpowszechnianie wszelkich ich odmian. Tkwi w tym niebezpieczeństwo wprowadzenia mieszaniny ras koni ciężkich, która wyrównanego pogłowia dać nie może. Oczywiście i tutaj ramowość okręgów pozwoli na używanie w Poznańskim i na Pomorzu np. belgów, w Garwolińskim — bulonów, zaś na Wileńszczyźnie — gudbransdali, ale po co te shiry, brabansony, oldenburgi i t. d.?

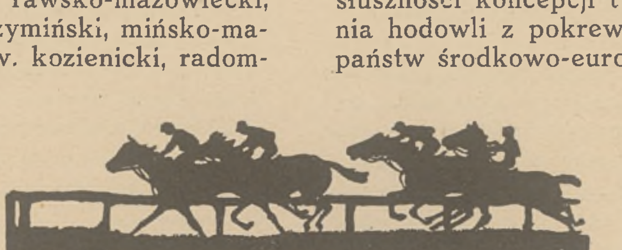
Rozporządzenie nie mówi o dopuszczalności łączenia w okręgach mieszanych podobnego z podobnym, t. j. klaczy szlachetnych z ogierami szlachetnymi, oraz klaczy ras pociągowych ciężkich z takimiż ogierami.

A tymczasem tylko pod tym warunkiem można tolerować okręgi mieszane, które inaczej stały by się wylęgarnią bastardów.

Sądzimy, iż ważny ten moment polityki hodowlanej zostanie uwzględniony w rozporządzeniu wykonawczym, gdzie należało by również przewidzieć okres przejściowy dla zlikwidowania ogierów, które w danym okręgu straciły debit, aby uniknąć zbyt gwałtownych wstrząsów w hodowli.

Jeżeli zestawić mapę okręgów hodowlanych Polski z takąż mapą krajów ościennych — to rzuca się w oczy wyraźnie, jak hodowla nasza w poszczególnych okręgach znajduje styczne z hodowlą sąsiedzką. Tak więc okręgi: pierwszy, drugi, i piąty, graniczą z zachodu i północy z Niemcami, których hodowla niewątpliwie swój wpływ na ich pogłowie wywiera; okręg trzeci graniczny z Czechosłowacją i Rumunią, ziemiami wchodzącymi w skład dawnej monarchii austro-węgierskiej, której hodowla w tym okręgu wycisnęła piętno bardzo wyraziste, wreszcie okręg czwarty graniczy z Z. S. S. R., a właśnie z czasów dawnego sąsiedztwa z Rosją datuje się zamiłowanie rolników tych ziem do konia ciężkiego, który gospodarczo uzasadniony tam nie jest.

Ta styczność naszych okręgów hodowlanych z hodowlą państw sąsiedzkich jest jednym ze sprawdzianów słuszności koncepcji tych okręgów i dowodem związania hodowli z pokrewnymi kompleksami hodowlanymi państw środkowo-europejskich.



Stanisław Karłowski

Wpływ paszy na zdrowie zwierząt i jakość produktów pochodnych

Artykuł niniejszy był wygłoszony jako odczyt na zjeździe naukowo-rolniczym w Poznaniu r. b. i wywołał wielkie zainteresowanie wśród naukowców i praktyków. Aczkolwiek zagadnienie zdrowotności paszy traktuje Sz. Autor z punktu widzenia ogólnego, operując różnego rodzaju zwierzętami — artykuł ten pomieszczamy w piśmie poświęconym koniowi, w przeświadczeniu, że hodowcy nasi wyciągną z niego wnioski praktyczne, które znajdą w całej pełni zastosowanie, szczególnie w hodowli koni zarodowych.
Redakcja.

Najlepsze wskazówki odnośnie wartości karmy daje nam krowa w mleku. Mleko jest produktem tak szlachetnym i wrażliwym, że każda jakość paszy odrazu uwidacznia się w składnikach mleka, a często nawet w zmianie zapachu i smaku. Wiadomem jest ogólnie, że za pomocą paszy możemy wpłynąć do pewnych granic na ilość mleka i na % tłuszczu, lecz przeważnie ogół zadawalnia się szematycznym traktowaniem tego zagadnienia według formułek ustalonych na podstawie doświadczeń, prowadzonych wyłącznie tylko pod kątem widzenia jak najlepszego skomercjalizowania krowy. Celem dotychczasowych badań było tylko: podniesienie ilości mleka, wzgl. zawartości tłuszczu. Poza tym zajmowano się hygieną mleka. Starano się o podniesienie czystości mleka i o unieszkodliwienie drobnoustrojów infekcyjnych, jak tuberkuł i t. p. przez pasteuryzowanie. Pasteuryzowanie nie jest zabiegiem tak zbawiennym, jak ogólnie się przypuszcza, albowiem przez rozgrzanie mleka do 75^0, unieszkodliwia się nietylko szereg bakteryj infekcyjnych, ale także wiele bakteryj pożytecznych, a przede wszystkim pewne witaminy, które tak są niezbędne dla zdrowia ludzi i zwierząt. Dopóki mleko będzie tak często zakażane tuberkułami, jak to ma miejsce obecnie, pasteuryzowanie mleka należy uznać jako zabieg narazie konieczny, ale na tym nie powinno się poprzestać. Zło winno się zwalczać w samym zarodku i nie dopuszczać do tego, ażeby w oborze wogóle były krowy gruźlicze. Zwalczanie gruźlicy u krów nie doprowadzi do celu, lecz trzeba zapobiec, ażeby cielęta się nie zarażały. Możliwość ku temu jest przez szczepionkę przeciwgruźliczną B. C. G. Prof. Calmette z Instytutu Pasteura, tylko mało kto z hodowców wie o tem, że taka szczepionka egzystuje i mało kto wie, że ona jest skuteczną.

Wracając do kwestii mleka, twierdzę, że zagadnienie jakości mleka znajduje się przeważnie we wszystkich krajach w wielkim zacofaniu. Wprawdzie w Szwajcarii spostrzegły serownie, wyrabiające ser ementalski, że gdy tamtejsi producenci mleka zaczęli używać sztucznych nawozów do produkcji pasz dla krów, jakość sera ementalskiego, wymagającego przy swej fermentacji mleka pod względem biologicznym zupełnie czystego, tak się pogorszyła, że groziła im utrata zbytu, a przede wszystkim eksportu. To też serownie te postawiły za warunek, że będą odbierać mleko tylko od tych producentów, którzy nie używają sztucznych nawozów do produkcji karmy dla krów. Jest to narazie — zdaje się — pierwszy sygnał dany przez życie, że powinniśmy się bliżej zainteresować kwestią jakości mleka pod względem zdrowotnym, bo przecież nietylko powinno się produkować środki żywności dla zarobku, ale przede wszystkim dla użytku ludzkości i bez obawy narażania zdrowia ludzi i zwierząt na szwank.

Pierwszą praktyczną wskazówką, co do wpływu paszy, na jakość mleka i jego produktów otrzymałem w roku 1926 i następnych latach, z racji obsyłanych wówczas konkursów na masło przy Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie. Moje masło zaliczone było wtedy zawsze do I klasy, lecz nigdy nie osiągnąłem najwyższej ilości punktów, które uzyskiwały 2 mleczarnie podgórskie. Gdy się informowałem u jednego z członków jury, co należałoby zmienić, ażeby moje masło osiągało 2 — 3 punktów więcej, które miały te dwie podgórskie mleczarnie, odpowiedział mi, że wszelki trud zbyteczny, bo nigdy nie osiągnę tej ilości punktów, co tamte mleczarnie, gdyż karmię krowy kiszonką z liści buraczanych i wysłodów oraz wywarem z gorzelni, **a krowy podgórskie znają tylko słodkie trawy latem, a zimą słodkie siano i otręby.**

Wówczas zdawało mi się, że rzeczywiście jest to problem praktycznie nie do rozwiązania w warunkach uprzemysłowionego gospodarstwa zachodniego. A jednak praktyka wykazała, że jest możliwem znacznie ulepszyć jakość paszy i tym sposobem wpłynąć w wielkim stopniu na zdrowie zwierząt i ludzi.

Jeżeli spojrzymy retrospektywnie na rozwój hodowli zwierząt domowych, to skonstatować należy wielki wysiłek praktyków i teoretyków w kierunku spopularyzowania t. zw. racjonalnego żywienia zwierząt. Chemicy obliczyli dokładnie zawartość białka, tłuszczu i węglowodanów w każdej paszy i ustalili formułki odżywiania według jednostek pokarmowych, wzgl. wartości skrobiowych. Prace te oddały bezsprzecznie wielkie usługi rolnikom przy opasaniu żywca oraz spowodowały znaczne zwiększenie wydajności mleka. Natomiast przy równoczesnym zastosowaniu tak zwanego „racjonalnego żywienia", stan zdrowia naszych zwierząt domowych znacznie się pogorszył. Dzisiaj mamy nietylko w Zachodniej Polsce, ale i nieomal w całym kraju, w każdej oborze, oprócz gruźlicy, zakaźne ronienie u krów i klaczy, biegunkę cieląt i cały szereg innych chorób, które występują nagminnie.

Wskażę na tym miejscu choćby tylko na wyniki badań T. Konopińskiego *), który na podstawie zbadania 3.701 krów wykazał, że procent ocieleń (zapłodnień) wynosił u tych krów tylko 57,8%. Przeciętna ilość cieląt od krowy wynosi tylko 5,78, a analogiczne dane z Holandii wykazują cyfrę 8,1 cieląt przeciętnie od krowy. Podobny obraz stwierdzamy i w hodowli koni i owiec. Według przeprowadzonych, lecz ostatecznie jeszcze nieukończonych badań, klacze źrebią się w Wielkopolsce przeciętnie co 2½ lat, a dość częste są wypadki, że mimo częstego pokrycia, nie zostają wogóle odstanowione. Przede wszystkim plagę niepłodności konstatujemy w hodowli owiec. Niestety, brak analogicznych badań z innych ziem R. P. uniemożliwia wysnucie wniosków generalnych, a na ich podstawie zastanowienie się nad środkami zaradczymi w skali państwowej. Sądzę jednak, że takie badania należałoby przeprowadzić już teraz, a nie wtedy, gdy upadek płodności naszych zwierząt zacznie przybierać rozmiary katastrofy. Jestem przekonany, że poza górskimi okolicami i wybitnie pastwiskowymi, sytuacja wygląda prawdopodobnie nie lepiej niż w Wielkopolsce.

Trzeba stwierdzić, że pomimo dużych zdobyczy nauki medycyny weterynaryjnej, których nie można zaprzeczyć, ta ostatnia w stosunku do wielu chorób jest zupełnie bezsilna. Co chwila słyszy się o nowych „cudach", o nowych preparatach, które jednakże w praktyce przeważnie zawodzą. W danym wypadku mam specjalnie na myśli kwestię ronienia bydła. Zakaźne ronienie przeszła nieomal każda obora w Wielkopolsce. Na lecze-

*) Przyczynek do badania wieku i płodności bydła. Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych, tom XXXV. Poznań, 1933.

nie i różnego rodzaju preparaty lecznicze wydawano już nie setki, lecz tysiące złotych. Wynik tego wszystkiego jest wyraźnie negatywny. Opinia Wlkp. Związku Hodowców Bydła jest w stosunku do wszelkiego rodzaju szczepionek i t. d., stosowanych przy zakaźnym ronieniu, wyraźnie ujemna. Skrystalizowała się już opinia, że jedynym wyjściem z tej zarazy jest tylko zastosowanie naturalnego żywienia, oraz jak najdalej idąca hygiena krów. Gdzie ten zabieg stosowano, stwierdza Wlkp. Związek Hodowców Bydła, szybsze „zakończenie" tej zarazy, niż przy zabiegu „preparatowym" weterynarii. Podobnie ma się sprawa z zakaźnym ronieniem u klaczy, dziesiątkującym szczególnie stadniny pełnej krwi. Z pełną świadomością mych słów twierdzę, że źródła całego szeregu chorób i epidemii zwierzęcych, a zwłaszcza zakaźnego ronienia, należy szukać w nieracjonalnym żywieniu naszych zwierząt. W opinii niemieckich praktyków zakaźne ronienie jest uważane z tego względu za typową chorobę intensywnych gospodarstw.

Otóż twierdzę na podstawie własnych obserwacyj i przeświadczenia, że te wszystkie choroby naszych zwierząt domowych są spowodowane niezdrową paszą, a niezdrową nazywam taką paszę, która wyprodukowana została nie na zasadach biologicznych. I tu chemicy żywnościowi wprowadzili w błąd rolników - praktyków, stwarzając podstawę żywnościową wyłącznie tylko na jednostkach pokarmowych, nie badając przy tym wpływu tych pasz na zdrowie zwierząt i ludzi. Z nauki o homeopatii wiemy, że poszczególne substancje w wielkim rozcieńczeniu są jeszcze aktywne; wiemy, że koloidy próchniczne działają na ukorzenienie roślin w rozcieńczeniach milionowych i **dlatego wszelkie fizjologicznie aktywne substancje nieorganiczne, choćby w najmniejszych znajdowały się dawkach w pokarmie, działają ujemnie na żywy organizm.** Chemicy żywnościowi twierdzą, że tak minimalne dawki nie są szkodliwe i powołują się na farmakopeję, która określa dokładnie dla poszczególnych substancyj maximum, od jakiego zaczyna być szkodliwa. Lecz to nie jest żaden dowód. Przy stałym codziennym spożywaniu karmy, zakażonej substancjami fizjologicznie aktywnymi, mamy do czynienia z **kumulatywnym** działaniem przez przeciąg lat i generacji. Jest to działanie podobne do kropli wody, która, spadając ustawicznie na to samo miejsce granitu, z biegiem czasu przecież go wydrąży.

Zwierzęta żywione od młodości paszą biologicznie czystą, czy wyprodukowaną na oborniku, kompostach i zielonych nawozach są tak zdrowe, że posiadają wielką odporność na wszelkie infekcje i choroby, to też zdrowotność mojego pogłowia zwierzęcego znakomicie się poprawiła.

Zdrowie zależne jest przede wszystkim od jakości pożywienia. Liczne nagminne choroby naszych zwierząt domowych tłumaczyć należy niezdrową paszą, jaką produkujemy sami i jaką dokupujemy. Np. kuchy pochodzące z olejarni, w których **wytłacza** się olej, są naogół zdrowe, natomiast kuchy z olejarni nowocześnie urządzonej, gdzie olej **ekstrachuje** się za pomocą rozpuszczalników tłuszczu (dwusiarczku węgla i t. d.) są szkodliwe, gdyż zawierają fizjologicznie czynne substancje odnośnych rozpuszczalników.

Nauka żywienia idzie, moim zdaniem, w kierunku zbyt teoretycznym, zadowalając się raczej zagadnieniami chemicznymi pasz, aniżeli ich działaniem pod względem fizjologiczno-biologicznym. Nic dziwnego, że w praktyce rzadko kiedy spotykamy się ze stosowaniem „recept", opracowanych przez naukę. Nauka żywienia idzie swoją drogą, a praktyka musi sobie wyrabiać własne metody żywienia. Ten stan rzeczy spowodowany został przesadnym stosowaniem się do ścisłych norm naukowych, które w praktyce jednakże dały wynik ujemny.

Większość pasz sztucznych pozbawiona jest składników mineralnych, nieodzownych przy produkcji mleka, bekonów i starszego żywca. Łąki, trawy i wszelkie pasze naturalne i w sposób naturalny wytworzone, wyróżniają się specjalnie zawartością składników biologicznych, nieodzownych dla podtrzymania pełnego zdrowia i konstytucji zwierzęcia oraz jego użytkowności. Tym się tłumaczy niezmiernie ważna rola, jaką w żywieniu wszelkiego inwentarza odgrywają wszelkie pasze naturalne.

Na tym miejscu zwrócę uwagę na stan zdrowotny naszych dziko żyjących zwierząt. Tak różnorakich i tak bardzo rozpowszechnionych chorób nie spotykało się dawniej wśród zajęcy, sarn i innej dziczyzny. „Coś" musiało tu zakłócić równowagę ich jestestwa, a przekonany jestem, że spowodowane to zostało niezdrową i w niezdrowych warunkach wyprodukowaną paszą.

Do prawidłowego wychowania zwierząt należy bezsprzecznie pastwisko. Próby zakładania pastwisk w Zachodniej Polsce przeważnie się nie udawały, gdyż wybierano zwykle na pastwisko kawałek najgorszej gleby i nie wymierzwiono należycie, ani nie dano co wiosny dobrego kompostu. Skutek był ten, że po zjedzeniu trawy w maju pastwisko nie dawało już więcej pokarmu dla zwierząt.

Jeżeli chcemy mieć dobre pastwisko, należy przeznaczyć na ten cel odpowiedni kawałek ziemi o możliwie dobrej glebie. Po okopowych na oborniku jako przedplon, należy miałko przyorać dobrze przefermentowany obornik i zasiać mieszankę traw dobraną odpowiednio do gleby, dobrze wałując. W pierwszym roku zebrać trawę na siano, a dopiero od drugiego roku używać jako pastwisko, dzieląc je na 4 części tak, ażeby kolejno wypasać, nie dopuszczając do zupełnego wygryzienia traw, aż do serc. Każdorocznie na wiosnę należy pastwisko wykompostować, kompostem naturalnym bez domieszki żadnych chemikalii, oraz zbronować. Codziennie latem należy pastwisko oczyścić z łajniaków, zabierając je na taczkę i wywożąc. Tak założone pastwisko wyda trawę biologicznie czystą i bezwzględnie zdrową, gdyż pozbawioną wszelkich fizjologicznie czynnych substancyj chemicznych.

Przy chowie koni zauważyłem, że od czasu zadawania karmy biologicznie wyprodukowanej, stan zdrowia w stadninie znakomicie się poprawił. Epidemia zołzów nie zachodzi już więcej, a o ile poszczególne źrebaki zołzują, przebieg jest bardzo lekki i po zastosowaniu odpowiedniej diety wkrótce następuje wyzdrowienie, podczas gdy dawniej miałem w stadzie częste wypadki śmierci z powodu zołzów.

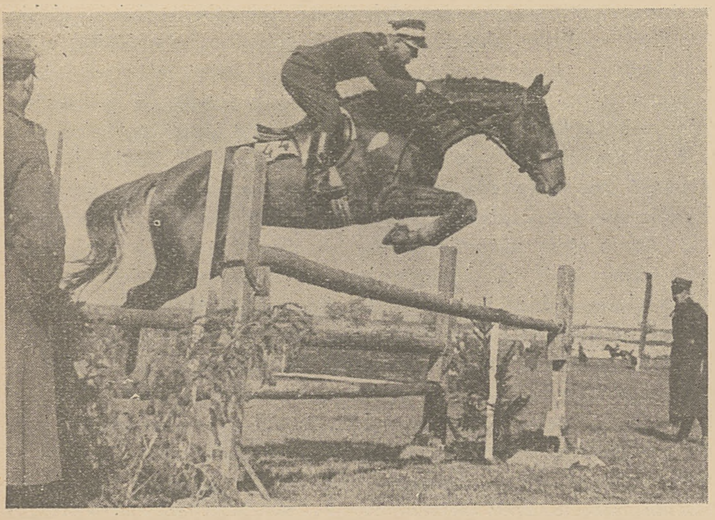
Dalej zaobserwowałem, że dzięki tym pastwiskom biologicznym rozrost kośćca u źrebaków polepszył się bez uszczerbku dla suchości. Fakt ten umożliwia daleko idące uszlachetnienie pogłowia końskiego bez obawy utraty kalibru. Jest to rezultat doniosły, gdyż umożliwia produkcję konia kawaleryjskiego szlachetnego o wysokich wartościach energetycznych.

Nawiasem wspomnę tu jeszcze, że w r. 1930 na kongresie zootechnicznym w Leodium proklamowano szeroko hasło „powrotu do natury". Rzecz jasna, że w warunkach hyperkultury hodowlanej, właściwej takim państwom jak Belgia i Holandia, hasło to musiało nabrać specjalnej wyrazistości. Tym niemniej i u nas w Polsce, a zwłaszcza w Wielkopolsce hasło to nie jest pozbawione aktualności. W zasadzie niesprzyjające hodowli zwierząt warunki, jak: brak pastwisk i łąk, pozbawia nasze zwierzęta możności swobodnego poruszania się i pobierania w dostatecznym stopniu paszy naturalnej, wyprodukowanej w sposób naturalny, i zjadanej w sposób naturalny.

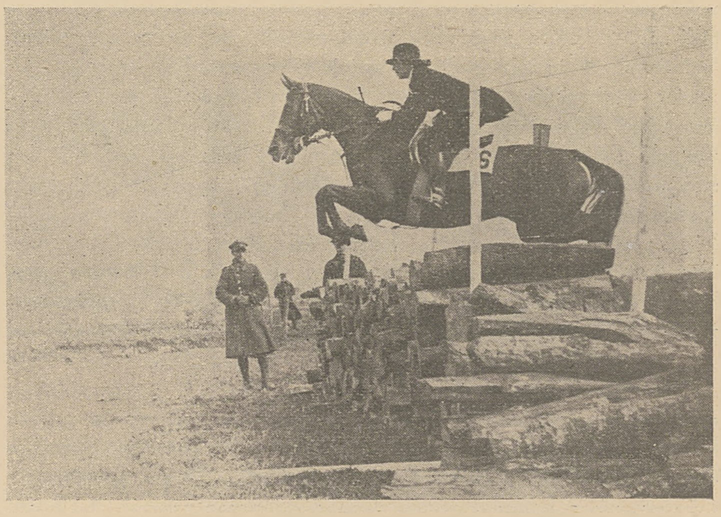
Reasumując stwierdzam, że racjonalne karmienie inwentarza powinno być rozdzielone na inwentarz hodowlany i użytkowy oraz na inwentarz przeznaczony na tucz. Temu ostatniemu można dawać wywar, kiszonki i wszelkie inne pasze sztucznie wytwarzane bez uszczerbku, gdyż okres tuczenia jest tak krótki, że ryzyko zachorowania jest ograniczone czasem. Natomiast inwentarz hodowlany i użytkowy (konie robocze) powinien być karmiony od młodości paszami biologicznie wyhodowanymi, gdyż tylko w ten czas zapewnimy sobie zdrowie i uchronimy od chorób, które takie czynią obecnie spustoszenie w pogłowiu naszych zwierząt domowych.

PODOLSKI KLUB JEŹDZIECKI

Z jesiennych zawodów konnych w Tarnopolu



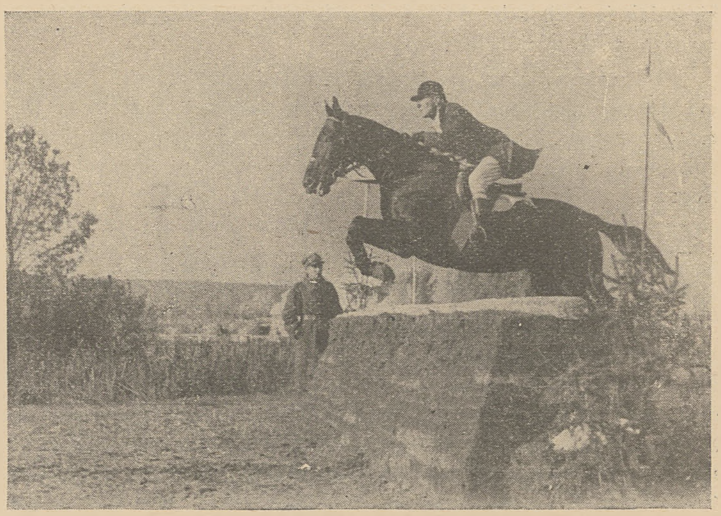
Ppor. Adam Staszkow na Wacku.



P. Marja Kraińska na Lady Agnes.



Zwycięzcy Konkursu pocieszenia im. Prezesa Podolskiego Klubu Jeździeckiego płk. dypl. Gustawa Paszkiewicza.
Konno: p. Henryk Strzeszewski na Basiorze, ppor. Adam Staszkow na Arendarzu, por. Sergjusz Pfisterer na Szachu, oraz konie: Taryfa i Altana.
Stoją: pp. Zofja Grocholska, Helena Paszkiewiczowa, Prezes P.K.J.K. płk. dypl. Gustaw Paszkiewicz, rtm. Erwin Friedberg i płk. Tadeusz hr. Komorowski.



Jan hr. Rostworowski na Sirocco.

Wyścigi zagranicą

FRANCJA.

Pod znakiem Corrida'y — Cousine i Davout — Dwa zwycięstwa Le Duc'a — Derby — cracki poza formą — Klasyfikacja trzylatków — Tizona pokonana — Teleferique i jego pochodzenie — Najlepsze dwulatki sezonu — Żelazny stayer — Wyjątkowo dobra rozgrywka w Pr. Gladiateur — Wyprzedaż koni trwa — Nowa forma totalizatora — Książe Aly Khan i jego cztery konie — Sweepstake pracuje także na rzecz wyścigów z płotami.

Rok 1936 będzie dla historii turfu francuskiego rokiem „Corrida'y". Chociaż historię turfu tworzą przeważnie derbiści, ale w r. b. nie ma dość podstaw do tego, aby we Francji zaczynać ją od Mieuxcé.

CORRIDA, kapitalna córka Coronach'a, zrobiła sławę hodowli francuskiej wygrywając w czerwcu duży wyścig w Ascot, a później imię jej rozeszło się na cały świat (koński) przez zwycięstwo w Grand International d'Ostende.

Po powrocie z Belgii przygotowywano ją starannie do walnej rozprawy w klasycznej gonitwie porównawczej (pod wagą wieku) **Prix de l'Arc de Triomphe** (500.000 fr., 2400 mtr.) w Longchamp. Corrida odniosła tu bezapelacyjne i świetne zwycięstwo nad trzylatkami — klaczą Cousine, ogierem Fantastic i klaczą Blue Bear, za którymi dopiero na piątym miejscu znalazła się Samos— zwycięzczyni z roku ubiegłego. Corida (58½ kg.) wygrała o 1½ dł., a Cousine (54 kg.), wyprzedziła Fantastic'a (55½ kg.) o szyję. Vatellor, jeden z najlepszych trzylatków, był bez miejsca, — nie jest to już ten koń co na wiosnę i w lecie. To samo można powiedzieć o Samos: nie błysnęła ona w r. b. formą jakiej można było po niej się spodziewać na podstawie jej zwycięstw w r. ub. Często w jesieni dopiero ujawnia się prawdziwa forma i istotna wartość klaczy: w r. 1935 pierwsze trzy miejsca w Prix de l'Arc de Triomphe zajęły klacze, w r. 1936 — na 5 pierwszych miejsc w wyścigu — tylko trzecie miejsce przypadło ogierowi. Takie klacze jak Corrida, Samos, Cousine, — stanowić będą prawdziwą ozdobę stad — ale przede wszystkim Corrida jest gwiazdą hodowli francuskiej.

Po zwycięstwie w Longchamp wysłano ją do Newmarket. Biegała w Champion St., lecz wobec Wychwood Abbot'a, wielkiego specjalisty na dystansach 1800 — 2000 mtr. — nie miała wiele do powiedzenia i w tym może nie ma nic dziwnego; lecz drugie miejsce Flares'a przed Corridą, świadczy o tym, że podróż przez kanał i zmiana warunków wywarła swój ujemny skutek na klacz.

Wypoczętą nieco po wyprawie do Anglii posłano Corrida'ę do Marsylii na Grand Prix. Wysoko dotowany ten wyścig (300.000 fr. — 2.500 m.) międzynarodowy wygrała Corrida, bijąc o 1 dług. towarzysza stajni Dadji, Le Duc'a, drugiego w Derby angielskiem Taj Akbar'a, włoskiego Tellurio i t. d., dowodząc raz jeszcze, że jest najlepszym koniem na kontynencie.

Corrida jest zresztą przyzwyczajona do podróżowania; porażkę jej w Monachium tłomaczy stajnia wyłącznie rysunkiem toru — Corrida potrzebuje długiej linii prostej do finiszu — a tego w Riem nie ma.

Zariba dała także Goyescas'a, a ostatnio Abjer'a (Middle Park St.) oraz Goya II (Gimcrack St.).

CORRIDA, kl. 4 l.

Zariba				Coronach			
Saint Lucre		Sardanapale		Wet Kiss		Hurry On	
Fairy Gold	Saint Serf	Gemma	Prestige	Soligena	Tredennis	Tout Suite	Marcovil

Drugą bohaterką jesiennego sezonu w Paryżu jest trzyletnia **COUSINE.** Już trzecie miejsce w Prix Royal Oak, drugie w Coupe d'Or oraz drugie w Prix de l'Arc de Triomphe, pozwalały stwierdzić, że mamy do czynienia z klaczą o dużych zdolnościach. Na podstawie tych performances nie mogła ona przegrać **Prix du Conseil Municipal** (250.000 fr., 2400 mtr.) i istotnie nie przegrała, bijąc po walce równolatka Davout. Przed tym te dwa konie spotkały się w **La Coupe d'Or** (60.000 fr., 2000 mtr. po prostej w Maisons Laffitte) i DAVOUT, mając wagę o 1 kg. korzystniejszą pokonał Cousine. — Lecz wiadomo, że jak przyjdzie do walki, to synowie Parth'a (Davout jest po Parth i Dieuze po Go to Bed) nie są bardzo pewni, a w Conseil Municipal trzeba było walczyć. Cousine jest córką Deiri (Aethelstan) i klaczy Jennie po Sunningdale i nabyta została na wiosnę ze sprzedażnego wyścigu — był to napewno najlepszy nabytek roku jeśli się zważy, że Cousine okazała się obok Mrs Ford najlepszą klaczą z rocznika 1933. Przy tym poprawiała się z wyścigu na wyścig.

Obiecujący, zdawało się **LE DUC** (Flamingo — La Douairière — pół brat ogiera Le Grand Duc, jednego z lepszych tegorocznych dwulatków biegających w Anglii) zawodził na wiosnę długi czas. W lecie wygrał dwie gonitwy (Prix St. Simon), poczym w Deauville doznał kompletnej porażki.

W jesiennym paryskim sezonie przyszedł znowu do głosu wygrywając Handicap Libre des Trois Ans (40.000 fr., 2600 mtr.) Drugie zwycięstwo jego nad Genetout w **Prix Henry Delamarre** (100.000 fr., 2200 mtr.) było przyjęte jako wielka niespodzianka. Nie trzeba jednakże zapominać, że para klasowych trzylatków ze stajni Volterra — Genetout i Vatellor — to już nie te konie co w dzień Derby: straciły one świeżość i powinny były już być na zimowym odpoczynku. Potwierdził to wynik **Prix Edgard Gillois** (50.000 fr., 2600 m.) w Le Tremblay. Tę cenną gonitwę dla trzylatków wygrał LE VIZIR (Clarissimus — La Pompadour po La Farina) bijąc Genetout i Vatellor'a — nieodłączną parę, która w Derby zajęła drugie (Vatellor) i trzecie (Genetout) miejsce. Le Vizir nie jest zresztą nieznanym koniem: wygrał on duży wyścig w Deauville oraz dwukrotnie tryumfował w Longchamps.

Ostatnio po zwycięstwie w Prix de l'Elevage w Saint Cloud nabyty został za 150.000 fr. przez Zarząd franc. Stadnin Państwowych.

**
*

Doskonały wyścig zrobił **Sanguinetto** (Rialto — Seraphita): pobił on Genetout w **Pr. du Rond Point** (50.000 fr., 1700 mtr.) Mimo 3 kg. ulgi wagi, zwycięstwo nad trzylatkiem pierwszej klasy jakim był Genetout — coś znaczy, zwłaszcza, że trzecie miejsce zajęła 5 let. Routine, która niedawno pokonała Samos w Pr. Vermout.

Pr. Onesime Aquado zdobył **Sagar** (Le Capucin i Sans un Atout po Sans le Sou i Dame d'Atout — rodzona siostra As d'Atout). Już dwa poprzednie zwycięstwa w Clairefontaine wskazywały, że jest to dobry trzylatek.

***

Opierając się na całorocznej przeciętnej formie możemy ostatecznie już zgrupować najlepsze trzylatki.

Championem roku jest bezspornie **Mieuxce,** syn Massine'a (JC. GP.). Na drugiem miejscu stawiam **Vatellor'a** (Vatout). Na trzeciem lokuję ogiera **Fantastic** (Aethelstan) zwycięzcę w RO i GPD. Na dalszych miejscach: Genetout (Vatout), Davout (Parth), Alcali (Bonny Boy), King Kong (Stephan the Great), Fastnet (Pharos), Petit Jean (Hotweed), Don Milo (Zionist), Le Duc (Flamingo), Zem Zem (Zionist), Patachon (Aethelstan), Le Vizir (Clarissimus), Carius (Pharos), Serdab (Tourbillon), Ambrose Light (Pharos).

Jako doskonały flyer wyróżnił się Limac (The Mac Nab). Z klaczy najlepsze były: **Mrs. Ford** (Blandford), Cousine (Deiri) oraz **Dorinda** i Birmania. NB. Mrs. Ford po zwycięstwie w Pr. Vermeille została włączona do stada.

O najważniejszych zwycięstwach tych koni pisałem w J. i H. w ciągu roku.

***

Najważniejszym wydarzeniem, jeśli idzie o walki dwulatków, była porażka niepokonanej dotąd klaczy Tizona, która na 5 startów odniosła 5 zwycięstw. **W Grand Criterium** (200 000 fr.), najcięższej próbie w roku dla młodzieży, doznała ona porażki, porażki tak zupełnej, że nie mogła ona być prawdziwa. Po prostu nie szła ona po wysuszonym kilkudniowymi wiatrami i twardym torze. — Zwyciężył znany nam już TELEFERIQUE bijąc kl. En Fraude, oraz ogiera Galloway. Tizona była piąta. Teleferique jest synem Bacteriophage z kl. Beautè de Neige po Saint Just i Bellezza po Laveno. Bacteriophage nigdy nie biegał, postanowiono go jednak wyprobować ze względu na jego pochodzenie: jest to syn og. Tetratema i cennej klaczy stadnej Pharmacie po Charles O'Malley.

Stado bar. Rothschilda rzadko wysyła klacze do obcych ogierów — głównie korzysta z własnych: obecnie są to Bubbles, Bacteriophage, Cadum, Veloucreme. Wątpliwe aby któryś z nich potrafił dać Brantome'a (Blandford). Ale Bubbles dał ostatnio kilka zwycięskich dwulatków jak np. TONELLE **(Criterium de St. Cloud, Prix d'Ermenonville)** lub TOREADOR, który obiecująco zadebiutował w Le Tremblay. Wogóle dwulatki z Meautry o tej porze wygrywają stale wiele gonitw dla młodzieży.

Dwulatki, które zajęły płatne miejsca za Teleferique, mają za sobą już dobre zwycięstwa. EN FRAUDE (Pharos i Aude po Clarissimus i Quoi? zwyciężczyni w Prix de Diane) druga w Grand Criterium, wygrała uprzednio bardzo cenny wyścig **Prix Herod** (100.000 fr., 1400 mtr.) bijąc outsider'a Zurs oraz og. Galloway.

Duży wyścig **Prix de la Foret** (100.000 fr., 1400 mtr.), który często wyłaniał klasowe konie, zakończył się wygraną rotszyldowskiego MOUSSON (Rose Prince-Spring Tide po Sans Souci II i Spring Cleaning po Neil Gow) nad cenną Flying Thoughts córką Tetratema'y. Rodzeństwo Mousson'a nie wiele dotąd pokazało, ale on sam wydaje się być koniem obiecującym.

Dziewiąty w r. b. wyścig rozegrany z funduszów Sweepstakc'u-Prix Vincennes (50.000 fr., 1600 mtr.) był zasłużoną remuneracją dla ogiera ALLUMEUR (Asterus i Lula po Captain Cuttle i Lady Phoebe — matka Apple Sammy'ego) za kilka niewdzięcznych drugich miejsc w dużych wyścigach.

Do trzech zwycięstw o których wspominałem w Nr. 28 Jeźdźca i Hodowcy, klacz MAY WONG (Rustom Pasha—Wezzan po Friar Marcus i Woodsprite po Stornoway i Wood Daisy po Cyllene) dołączyła jeszcze dwa inne: w **Criterium de Maisons Laffitte** (30.000 fr., 1300 mtr., linia prosta), gdzie pobiła Lemnos, Goudea i inne wcale niezłe dwulatki, oraz w Prix Seine et Oise (30.000 fr., 1300 mtr.), którą to gonitwę wygrała od dobrych starszych flyerów jak 5 let. Makila i 3 l. Ambrose Light. May Wong umie więc galopować nieprzeciętnie, a ponieważ Teleferique (późniejszy zwycięzca w Grand Criterium) pobił ją bez trudu w 45 Prix Biennal w Maisons — przeto musimy się w nim dopatrywać prawdziwej klasy.

Tylko szybkości dopatrują się narazie u klaczy ETHIOPIE, która zostawiła za sobą Sylvanire, Catherinette (p. J. i H. Nr. 28 str. 550), Highlander'a i zdaje się już przemęczoną Flying Thoughts — w **Prix d'Arenberg** (50.000 fr., 1000 mtr.). Ethiopie jest córką bardzo szybkiego ojca Xandover'a (Portland Hcp. w Doncaster) z kl. Adis Ababa po Clarissimus i Ad Gloriam II po Verwood.— Jaki ojciec, taka córka — dużo speed'u; lecz czy będzie trzymać dystans, to wątpliwe.

Narazie swe jednostronne zdolności do rozwijania szybkości na krótkich dystansach potwierdziła Ethiopie drugiem zwycięstwem, a mianowicie w **Prix du Petit Couvert** — także na dystansie 1000 mtr. po prostej. Doskonałym miernikiem wartości klaczy był Limac, trzylatek, wielki specjalista na krótkich dystansach.

Natomiast zdolnościami stayera zabłysnął wyraźnie GONFALONIER (Cadum i Farnese po Mime i Francoise po Volodyowski), który świetnie dał sobie radę z dystansem 1800 mtr.— rzadko stosowanym przy próbach dla młodzieży — i pobił z łatwością swego towarzysza stajni og. Gingo Biloba. Ta para dwulatków bar. E. Rotschilda stanęła później do wyścigu rozgrywanego na jeszcze dłuższym dystansie, bo na 2000 mtr. **Prix de Condè** (30.000 fr.) Gonfalonier przegrał jednak do ogiera GALLOWAY,który był trzeci w Grand Criterium. Dystans 2000 mtr. przebyły dwulatki w 2 m. 8.2 sek.

Dwulatki francuskie muszą być dobre. Wskazuje na to chociażby taki fakt. Do Prix Isonomy (25.000 fr., 1100 mtr.) zgłoszone były m. in. dwulatki Teleferique oraz klacz Barberybush. Gdy stajnia bar. Rotschilda stwierdziła, że w gonitwie bierze udział bardzo szybki trzylatek Limac (p. J. i H. Nr. 28, str. 550) — to, spodziewając się, że trzylatek wyda ciężką walkę crack'owi dwuletniemu i chcąc go zaoszczędzić — wycofała go z wyścigu. Ale cóż się okazało. Oto BARBERYBUSH (Ksar — Pervencheres po Maboul i Poet's Star po Chaucer) najzupełniej wystarczyła do pokonania trzylatka łatwo o 3 długości.

Otrzymujemy tu potwierdzenie naszego wrażenia z wiosny: **rocznik 1933 we Fnarcji** był małej wartości i **rocznik 1934 będzie nad nim górował.**

Elitę dwulatków stanowią z końcem sezonu:

1) TELEFERIQUE (Grand Criterium, 45 Prix Biennal), 2) TIZONA (Prix Morny, Prix de Reves d'Or), 3) MINAUDIERE (Prix Robert Papin), 4) MOUSSON (Prix de la Foret), 5) EN FRAUDE (Prix Herod), 6) CHENONCEAUX, 7) ALLUMEUR, 8) MAY WONG oraz ETHIOPIE, GALLOWAY, GONFALONIER, CATHERINETTE.

***

Najwybitniejszym stayerem roku okazał się 4 letni BOKBUL (Blandford i Buanderie po Sans Souci II i Spring Cleaning po Neil Gow). W sezonie jesiennym wygrał on trzy wielkie gonitwy dystansowe — w przeciągu miesiąca. Najpierw **Prix Maximum** (25.000 fr., 4500 mtr.), bijąc swą towarzyszkę stajenną Clou de Girofle w czasie 5 m. 14 s., później **Prix Jouvence** (25.000 fr., 4800 mtr.) w czasie 5 m. 32.1 s.

Wreszcie zdobył Bokbul najdłuższy wyścig roku **Prix Gladiateur** (60.000 fr., 6200 mtr.). Zazwyczaj wyścig ten jest farsą: konie kantrują 5 klm. aby rozstrzygającą walkę stoczyć na ostat-

nich 1000 — 1200 mtr. Ale tak nie było w tym roku. Mimo tylko 3 konkurentów wyścig był szybki: Bokbul prowadził cały czas i nawet nie dał przyjść do głosu dwóm klaczom 4-letnim — Aethelfled i Maranne, które galopowały sobie niezależnie od zwycięzcy. Czas 7 m. 21.5 s. — bardzo dobry, przewyższał o 2 m. czasy wykazane w ostatnich latach. Ale też zazwyczaj w gonitwie tej biegały konie klasy niemal płotowej, a Bokbul jest koniem bądź co bądź klasowym. — Jest to duży i długi — bardzo brzydki koń, ale najwidoczniej o żelaznej wprost wytrzymałości.

W dniu 15 października t. j. w dzień wygrania przez Bokbul'a Prix Juvence — jego półbrat 3 l. LINON ROSE (po Rose Prince) wygrał **Handicap d'Octobre** (40.000 fr., 2600 mtr.).

**
*

Po wywiezieniu do Anglii najlepszego trzylatka francuskiego Mieuxce — do Kalifornii został sprzedany jeden z najlepszych reproduktorów francuskich Aethelstan, syn Teddy. Dał on we Francji dużo dobrych koni, że wymienię tylko Fantastic, Louqsor, Bel Aethel. Potomstwo Aethelstan'a wygrało w r. b. z górą 1.300.000 fr. Sukcesy Teddy'ego, Sir Galahad'a III oraz Gallant Fox'a spowodowały uformowanie się Syndykatu hodowców, który Aethelstan'a nabył i wywiózł do Kalifornii.

Bardzo wiele koni zostało w dalszym ciągu sprzedanych do Anglii, Indyi; wyprzedaż ta niestety nie ma charakteru planowego eksportu, ale w pewnej mierze masowej wyprzedaży. — Ostatnio wyszły z kraju tak dobre konie jak Pas Libre, Grand Manitou, Pylon (Pharos), Prince Charming (do Egiptu) i Achlys (do połudn. Afryki) etc.

Na czele listy żokejskiej figuruje Bridgland z 85 zwycięstwami, dalej Dupuit (80), Duforez (79), Johnstone (73), Semblat (57), Brethes (53), i Hervé (50). Biedny Semblat, którego ledwie pozbierano i z trudem ocalono po wypadku w roku ubiegłym, znowu ciężko się potłukł i leży w szpitalu.

**
*

Ministerstwo Rolnictwa zatwierdziło nową formę totalizatora, która już także przyjęła się w Niemczech. Jest to zakład „bliźniaczy" — trzeba wskazać pierwszego i drugiego konia w wyścigu, a przy większej ilości koni można wskazać również drugiego i trzeciego.

Zakłady te na razie wprowadzono tytułem próby.

**
*

W **Prix Henry Greffulhe** (40.000 fr., 3000 mtr.) — gonitwie przeznaczonej dla jeźdźców-amatorów, książę Aly Khan **miał aż 4 konie.** Oczywiście długo się głowił na czym by tu pojechać, aby wyścig wygrać; wybrał sobie do jazdy 3 letniego Port de Reine, nabytego ze stajni bar. Rothschilda. Wyścig wygrał istotnie koń księcia Aly Khan'a, ale... nie ten którego dosiadał książę, lecz dosiadany przez p. M. de Nexon, 5 l. wałach DESPERADO. Inne konie księcia zajęły drugie, czwarte i piąte miejsce, przy czym piąty był sam książę. Ale w wyborze koni mylą się najbardziej nawet doświadczeni żokeje.

Grand Prix d'Automme (250.000 fr., 4100 mtr.) wielki wyścig z płotami dotowany całkowicie z wpływów **z loterii wyścigowej** (Sweepstake National), rozegrany został 8 listopada w Auteuil i zakończył się pewnym zwycięstwem 6 let. wałacha EVOHE II syna Mousco, w polu złożonym z 21 konkurentów.

Sans le Sou.

E Q U E S

Konie na Olimpiadzie 1936 roku

(Ciąg dalszy).

Przystępując do podzielenia się z Szanownymi Czytelnikami garścią informacyj o polskich koniach Olimpijskich, które walczyły tak dzielnie w wszechstronnej próbie konia wierzchowego, podkreślić należy kilka momentów, które nie są bez głębszego znaczenia, jeżeli pragniemy na podstawie wyczynów trzech koni wyciągnąć te lub inne wnioski o polskiej hodowli i jej poziomie w skali wielkiej próby międzynarodowej, jaką była miniona Olimpjada.

Wybór koni do tak niezmiernie ważnej konkurencji, jak Olimpijskie Militari — konkurencji, której prestiżowe znaczenie sięga nie tylko w dziedzinę jeździectwa, lecz w niemniejszej mierze i w dziedzinę hodowlaną — opiera się na możliwościach, wynikających z zasobów końskich danego kraju, stopnia przygotowania technicznego koni w ich masie i wyłonionej elicie oraz czasokresu, poświęconego doskonaleniu wybranych kandydatów w wzorowych warunkach pracy i pod najlepszym kierownictwem. Są to, oczywiście, wytyczne ramowe. Stopień zaawansowania każdej z nich uzależniony jest od wielu czynników, wśród których doskonałość i dalekowzroczność organizacyjna oraz (jak we wszystkim) możliwości materialne odgrywają rolę zasadniczą.

Nie będzie ulegać wątpliwości, że najcenniejszy, aktualnie najlepszy i możliwie liczny materiał koński, wybrany i skoncentrowany dość wcześnie w jednym centrum doskonalenia, zawsze będzie wróżył osiągnięcie większych sukcesów, niż doraźna, na krótką metę zorganizowana praca przygotowawcza — lub nawet doskonaląca.

Jak w poprzednich swoich artykułach o Olimpjadzie jeździeckiej berlińskiej pisałem, czołowe w konkurencji międzynarodowej państwa dysponowały dość licznym materiałem końskim, przygotowanym do wszechstronnej próby na Olimpjadzie. Przeciętnie wynosiły one 12 koni, wydzielonych w stajnię Militari na okres 1 — 2 lat. Wybór tych koni w państwach o trwałej organizacji jeździectwa opierał się na mniej lub bardziej dokładnej selekcji w drodze licznych prób, dokonanych w kraju, a niejednokrotnie i na terenie obcym. Szczególną zapobiegliwość popartą poważnymi wydatkami pieniężnymi, wykazały Niemcy, gromadząc w Hannowerze wyborne i liczne konie szampionatowe na 2 lata przed terminem Olimpijskim. Wybór tych koni był ułatwiony w znacznej mierze całą siecią odbytych w kraju konkurencyj konia wierzchowego, które dały możność wyłonienia najbardziej obiecującego materiału i opłacając go następnie, niejednokrotnie bardzo wysoko.

W tych warunkach mamy moralne prawo twierdzić, że końcowa eliminacja wysłała na stadion Olimpijski istotnie najcenniejszych, najwartościowszych, a przede wszystkim najważniejszych przedstawicieli hodowli danego kraju.

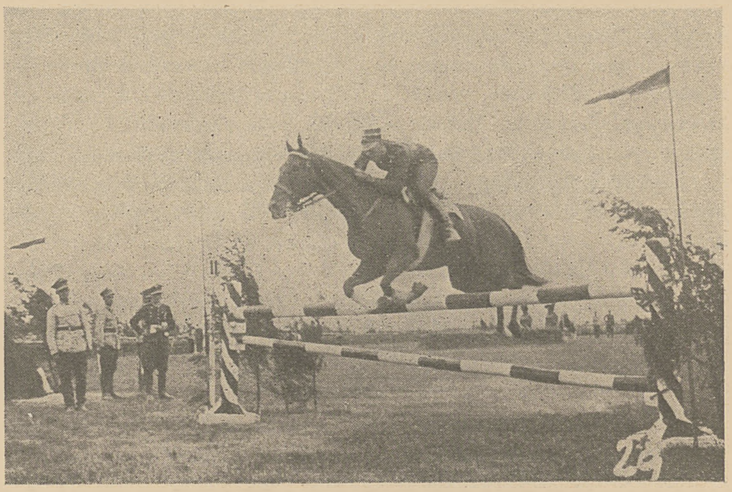
Nie chcę być źle zrozumianym. Zupełnie mi jest obcą chęc sugerowania, że nasze konie reprezentowały materiał mało odpowiedni do tej wielkiej próby, że nie stanowią one materiału wyborowego, będącego w naszej dyspozycji i że sam wybór był mylny. Zaprzeczyłyby temu twierdzeniu w pierwszym rzędzie osiągnięte przez te konie znakomite wyniki.

Twierdzę natomiast, że możliwości wyboru koni do przyszłych bojów Olimpijskich były u nas ograniczone. Że wybór opierał się na więcej, niż skromnej liczbie krajowych konkurencyj, dających możność stosowania koniecznych probierczych kryteriów. Że sprawdzian dynamicznych możliwości tych koni redukował się do tego lub innego konkursu hippicznego i ewentualnie, popularnego biegu na przełaj (który, zresztą w odpowiednich warunkach może mieć niezmiernie ważne w tym kierunku znaczenie). Wybór koni w tych warunkach nie mógł być systematycznie zorganizowaną akcją. W konsekwencji do Grudziądza poszły konie wybitne na miarę międzynarodową, lecz w liczbie małej i nie wyłonione na podstawie systematycznej selekcji. Ich pobyt w Grudziądzu był bowiem raczej wynikiem powołania do Grupy przygotowawczej, wybranych jeźdźców, którzy przyprowadzili z sobą konie, któremi rozporządzali. Nie można tedy odmówić słuszności, jeżeli nazwiemy wybór przypadkowym, aczkolwiek uzasadnionym dowiedzioną pozatym dzielnością tych koni. Na marginesie tej sprawy dodam, że w obecnych polskich warunkach wydaje mi się najwłaściwszym terenem do zbadania wartości kandydatów do elitarnej grupy przygotowawczej do Międzynarodowych wszechstronnych prób konia wierzchowego doroczne Centralne Zawody o Mistrzostwo Armii, gdzie technicznie najłatwiej, a życiowo biorąc najdogodniej wyłowić materiał koński najbardziej do tego typu konkurencyj odpowiedni. Nie zatrzymuję się nad tą sprawą dłużej, aczkolwiek stanowi ona niezmiernie ciekawy i ważny temat. Nie zatrzymuję się dlatego, że nie da się ona omówić w paru zdaniach, wymagając wszechstronnego i specjalnego potraktowania i odchodząc wskutek tego nadmiernie od aktualnego tematu.

Najważniejszym jednak momentem, który podkreślić musimy jest nad wyraz ograniczony czas centralnych prac przygotowawczych naszych Olimpijskich szermierzy. Nie przekraczał on bowiem 8 miesięcy, gdyż początek scentralizowania grupy w Grudziądzu datuje się od grudnia 1935 roku. Jakże mały jest ten okres w porównaniu z warunkami pracy naszych zagranicznych rywali! Wyciągnijmy z powiedzianego wnioski. Konie, które w omówionych warunkach wyboru, przygotowania i małej liczbie, nie dającej kierownikowi zespołu zbyt wolnej ręki w zestawieniu tego lub innego składu ekipy, zdołały wyrąbać sobie czołową pozycję w elicie koni świata, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że są końmi dobrymi, są końmi doskonałymi. Walorami zdrowia, świetnej dynamiki i zaletami pokroju, które były komentowane w prasie zagranicznej więcej, niż dodatnio, stwierdziły, że Polska hodowla stoi na wysokim poziomie i śmiało może iść w zawody z hodowlą obcą, w produkcji konia użytkowo-wojskowego. Jest to moment doniosły i krzepiący. Na takim podłożu możemy śmiało budować jaknajlepsze, realne horoskopy na przyszłość — tak w hodowli, jak i jeździectwie.

Wróćmy do koni.

Arlekin III, dosiadany przez rotmistrza Rojcewicza, osiągnął najlepsze z pośród polskich koni wyniki, kończąc wszechstronną próbę z 253 punktami karnymi i zajmując w klasyfikacji ogólnej 15 miejsce. Z sprawozdań technicznych, drukowanych na łamach „Jeźdźca i Hodowcy" przez rotmistrza Kona, Czytelnicy niewątpliwie pamiętają szczegóły udziału Arlekina III w tej bardzo poważnej próbie konia wierzchowego. Podkreślić należy, że w biegu z przeszkodami rotmistrz Rojcewicz zdołał osiągnąć 30 punktów bonifikacji, co wobec maksymalnych 36 punktów niemieckiego folbluta Kurfürst, świadczy jaknajlepiej o zdolnościach galopowych Arlekina III. Przymusowe, a wynikłe z błędnych zarządzeń kontrolerów na trasie biegu na przełaj, nadrobienie 5 kilometrów terenu zniósł Arlekin III łatwo, mając na trasie tylko jeden punkt w stawie. Konkurs hippiczny nazajutrz po tym wyczerpującym przebiegu ukończył Arlekin III z 20 punktami karnymi. Całość próby wydała wałachowi jaknajlepsze świadectwo.



ARLEKIN III pod rtm. Rojcewiczem.

ARLEKIN III (KANZAS)

Backfisch								Bafur							
Annika				Levente				Bracing Air				Fervor			
								Galtee More		Festa		Hannibal		Butterfly Dance	
								Mariposa	Saraband	Zama	Trachenberg	L'Abbesse de Jouarre	St. Simon	Morganette	Kendal

Arlekin III urodził się w 1929 roku w stadzie Albigowa Ordynacji Łańcuckiej Hr. Potockich z klaczy Backfisch po ogierze Bafur, otrzymując nazwę Kanzas. W 1933 roku został nabyty przez Komisję Remontową, jako koń myśliwski za cenę 3500 zł. i otrzymał obecną swą nazwę zgodnie z przepisami wojskowymi. Swą sportowo-użytkową służbę rozpoczął już w wieku 4-ro letnim, biorąc udział w znanych z swej surowości i trudnych wymagań, stawianych koniom przez teren, polowaniach par force w Łańcucie. Pomimo młodego wieku wyróżniał się siłą, odwagą, ambicją i potęgą skoku. Racjonalna i oparta na wieloletnim doświadczeniu organizacja tych polowań, znakomita znajomość konia i jego możliwości, nie tylko pozwoliły uniknąć ujemnego wpływu tych polowań na rozwój organizmu Arlekina III, lecz niewątpliwie stały się jednym z czynników, składających się na późniejsze osiągnięcie szczytowej formy kondycyjnej naszego olimpijczyka.

Arlekin III charakteryzuje się wielkimi ramami pokroju, dużym wzrostem (171 cm. miary stojącej) i dobrze rozwiniętymi stawami. Do usterek exterierowych zaliczyć należy pewną wysokonożność i przykrótką w stosunku do całości szyję. Nie mniej usterki te nie przeszkadzają Arlekinowi w jego pracy, nie tylko terenowej, lecz i konkursowej. Wałach galopuje doskonale, w kłusie

wyróżnia się posuwistymi i elastycznymi chodami. Lecz dopiero w terenie wykazuje Arlekin całą pełnię swych zalet. Jego stały jeździec i nauczyciel, rotmistrz Rojcewicz, nie szczędzi mu w tym względzie pochwał, nazywając go wręcz „wymarzonym koniem terenowym". Ogromna potęga skoku i wielkie możliwości pokrywania bardzo szerokich przeszkód, odwaga i przytomność, z którą je pokonywa, uzasadniają całkowicie tę opinię. Zresztą, egzamin w Döberitz potwierdził to całkowicie.

Na placu konkursowym Arlekinowi brak jeszcze udoskonalonej zręczności, którą powinien osiągnąć w dużej mierze, wielka jego bowiem masa utrudnia mu znacznie zebranie się do kolejnych skoków na krótkich stosunkowo przestrzeniach, dzielących poszczególne przeszkody.

Próbę zdrowia zdał Arlekin doskonale, odbywając bez najmniejszego uszczerbku w przeciągu 2 i pół miesięcy dwie poważne próby: Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego w Warszawie, w czerwcu, i analogiczną próbę na Olimpjadzie w Berlinie, w połowie sierpnia b. r.

Dotychczasowa kariera Arlekina III przedstawia się następująco:

1935 r. — Pokaz konia wierzchowego w Baranowiczach — I-sze miejsce.

1936 r. — Pokaz konia wierzchowego we Lwowie — IV-te miejsce.

1936 r. — Konkurs Ujeżdżania Konia w Grudziądzu — IV-te miejsce.

1936 r. — Konkurs Otwarcia na Międzynarodowych Konkursach w Warszawie — II miejsce.

1936 r. — Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego w Warszawie — II miejsce.

1936 r. — Olimpiada w Berlinie — zespołowo — II miejsce.

Rola ojca Arlekina III, Bafura, w hodowli polskiej pełnej krwi jest znana, aż nadto dobrze, i nie wymaga w tym wypadku żadnych komentarzy. Zatrzymamy się przeto nad matką Arlekina — Backfisch. Jest to kłusaczka amerykańska o doskonałej w przeszłości karierze torowej. Na swym koncie ma zwycięstwa w Derby kłusackich w Wiedniu i Budapeszcie w 1917 r.

W stadzie Albigowa Ordynacji Łańcuckiej, do którego została wcielona w 1919 r., dała ogółem 15 źrebiąt po ogierach: Herold (kłusak), Rheinwein, Bafur i Kentish Cob. Syn tego ostatniego, imieniem stadnym Nurt, został w 1934 roku zakupiony za cenę 1495 zł. przez Komisję Remontową nr. 3.

Jako przykład niezwykle pożytecznej działalności wysoce wartościowej klaczy Backfisch dodaję, że w stajni zamkowej Ordynacji Łańcuckiej, znajduje się jej syn, wałach Elf, który od 9 lat chodzi na polowaniach pod hundsmanem i dotychczas jest nienagannie czysty na nogach i nigdy nie przechodził najmniejszej dolegliwości ścięgien! Ciekawym szczegółem jest fakt, że ojcem Elfa jest Herold — również kłusak. Jak zresztą wiemy, wiele koni konkursowych w Ameryce wywodzi się z linij kłusackich. Analogiczne przykłady miały miejsce w innych krajach, jak, naprzykład, we Francji.

W stajni myśliwskiej w Łańcucie znajduje się obecnie rodzona siostra Arlekina III — Luisiana, a w stadzie jest czynna córka Backfisch po Bafurze. Wśród młodzieży w stadninie są jeszcze dwie klaczki i wałach po Rheinwein z tejże Backfisch.

(C. d. nast.)

O zachowanie konika huculskiego

„Ostatni okres tegorocznego mojego urlopu spędziłem na Huculszczyźnie. W Żabiem zetknąłem się z austrjackim pułkownikiem p. Ernestem Hacklem, jednym z najlepszych znawców konika huculskiego. Odbyliśmy razem parę dłuższych wycieczek na hucułach.

Konik ten jest rzeczywiście niezastąpiony w górach. Jego roztropność, zwinność i wytrzymałość są zadziwiające. — Koników huculskich typu tarpana o charakterystycznem dzikiem umaszczeniu, małych, głębokich, zwięzłych, o krótkim grzbiecie, krótkich nogach i krótkiej szyi mało się spotyka. Jest ich niewielka ilość wśród starszych koni (klaczy i wałachów) natomiast ogierka tego typu nie spotkałem.

Młodsze pogłowie to przeważnie koniki roślejsze, rozciąglejsze, o długim grzbiecie, krótkim zadzie, często przebudowane. Głowy mają dość charakterystyczne o lekkowklęsłym profilu i ściętym nosie (baranim).

Ponieważ ogierki małej miary ulegają kastracji zachodzi obawa, że dawniejszy typ hucuła zupełnie zaginie. A przecież jest to jedyny na polskiej ziemi typ górskiego tarpana, który zachował się do dzisiejszych czasów.

O ile pewne względy i wymogi hodowli stawiają sobie za zadanie produkowania koników roślejszych to jednak nie wyklucza to możności zachowania równoległej hodowli konika małego o wyraźnym typie tarpana, jako podłoża dla chowu użytkowego.

O ile już dziś nie pomyślimy o wyszukaniu pewnej ilości typowych matek i ogierków celem założenia stadniny, zaprzepaścimy właściwy typ hucuła i jego zalety.

Umieszczenie stadniny w niegórskiej okolicy skazałoby oczywiście całe zamierzenie na zagładę, hucuł bowiem przeniesiony w obce sobie środowisko zdegeneruje się.

Tylko stałe przebywanie w górach i wypasanie na stromych pastwiskach, których położenie zmusza tego konia do zbierania nóg w różnych trudnych pozycjach, przysposabia hucuła do pokonywania trudności górskich. Przytem niskość nóg i środka ciężkości umożliwiają mu chodzenie po terenach niepewnych i niebezpiecznych gdzie inny koń łatwo straciłby równowagę, hucuł jednak rączo wspina się po stromych zboczach niosąc na grzbiecie stukilogramowe juki.

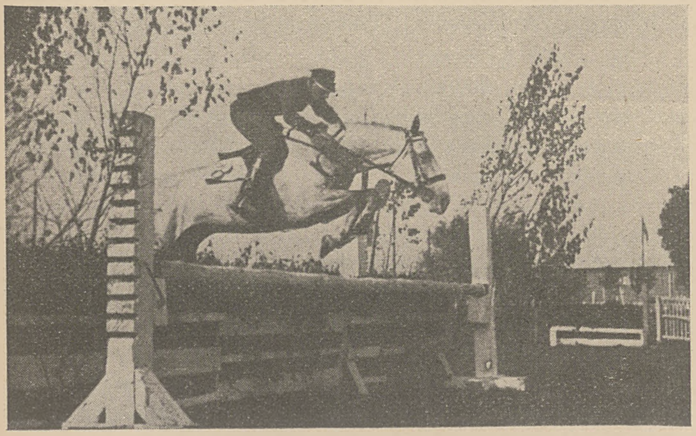
Pozwalam sobie wreszcie zwrócić uwagę na wątpliwość znalezienia na naszym polskim terenie nieuszlachetnionych huculskich ogierków. Może zajdzie konieczność zwrócenia się po nie do innej „politycznej części" ojczyzny hucuła, t. j. do Czechosłowacji lub Rumunji.

Sprawa bardzo aktualna i niecierpiąca zwłoki.

Inżynier Kazimierz Łaski.

HRUBIESZOWSKI KLUB JAZDY

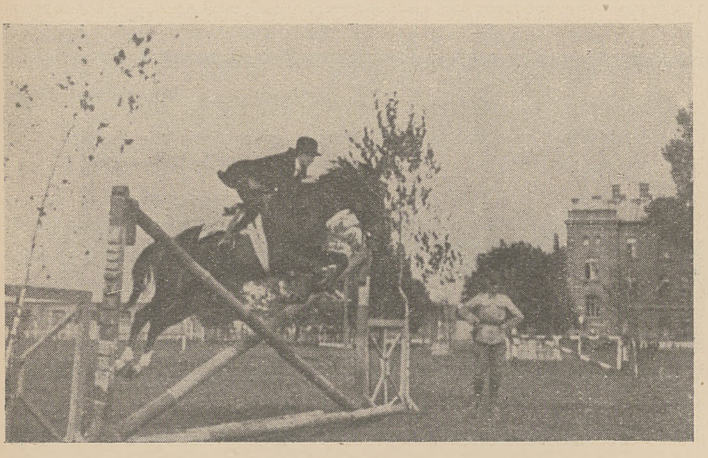
Fragmenty z Meetingu Klubu



Kpt. Bosiacki 27 P.A.L. na kl. „Westalka".



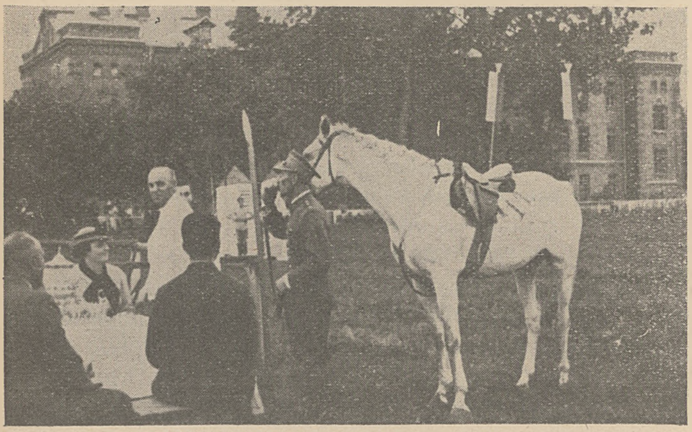
Jan hr. Rostworowski na wał. „Sirocco".



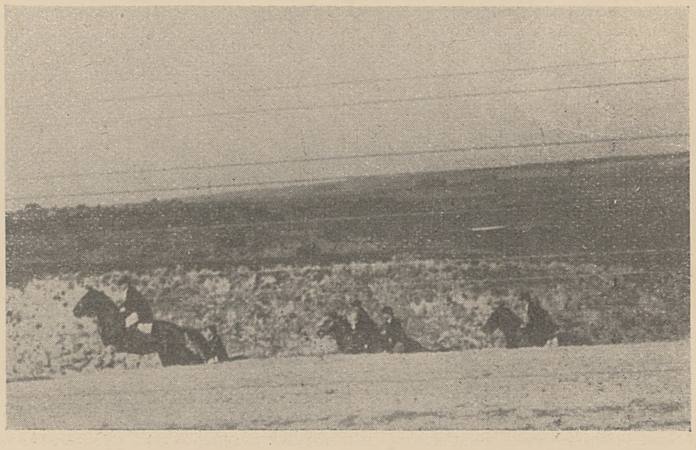
P. Marja Kraińska na wał. „Chicago".



Grupa sportsmenów przy przeszkodzie „z kruszonem".



Ppor. Gajewski pokonywuje „przeszkodę z kruszonem".



Bieg myśliwski Pań, master p. Ksawery Węgliński.

Fr. Kotowicz

Raidy długodystansowe

Źródło wskazówek dla oficerów konnicy i hodowców

O rajdach dystansowych pisano już wiele, w prasie hippicznej polskiej i obcej. Powracam do tego tematu z przekonaniem, że nie przestał być aktualnym, i nieprędko będzie mógł być wyczerpanym.

Chodzi o znalezienie odpowiedzi na pytanie: Jaki system prób, najpraktyczniej może wykazać stopień wytrzymałości poddawanych tym próbom koni? Do tak sformułowanego określenia, często powtarzanego przez tych, którzy pisali o próbach na wytrzymałość, w mojem przekonaniu, należałoby wnieść pewne zastrzeżenie. Myślę że celem tych prób powinno być nietylko porównanie wytrzymałości, ale także odporności na niewygody

Szybkość i wytrzymałość, jeżeli pod tym wyrazem rozumiemy zdolność przebiegania długich dystansów, szybką allurą, mogłyby być uważane za zalety zasadnicze, gdyby koń był tylko przyjacielem człowieka, narzędziem sportu, pięknem zwierzęciem, przeznaczonem na to, aby dać możność człowiekowi odczuwania rozkoszy konnej jazdy. Ale tak nie jest. Koń jest także pierwszorzędnej wagi narzędziem obrony krajowej.

Może niektórzy czytelnicy z niedowierzaniem odniosą się do tego zdania, mając na myśli tak daleko posuniętą motoryzację wszystkich armij, pozwalającą przypuszczać, że wkrótce koń, we wszystkich rolach, jakie odgrywał na wojnie, będzie zastąpiony przez maszyny. Takie mniemanie jest błędne. Wszelkie pojazdy motorowe, zarówno te o podwoziu gąsiennicowem, jak tanki, mogące przejeżdżać naturalne przeszkody terenowe, mogą funkcjonować tylko w określonej odległości od baz zaopatrzonych w zbiorniki paliwa, a takowe nie mogą być przenoszone z miejsca na miejsce, z równą szybkością tej z jaką się posuwają oddziały wojska. Koń pójdzie wszędzie. Dobry koń wojskowy będzie pracował przy bylejakiem pożywieniu, przy braku pomieszczeń, znosząc chłód i niepogodę.

Wertując czasopisma sportowe z ostatniego miesiąca, znalazłem w przemówieniu jenerała Brecard, inspektora kawalerii francuskiej, stwierdzenie konieczności zaopatrzenia armii kontyngentem conajmniej 6.000 remontów rocznie, aby, w razie wojny, mogła podołać swemu zadaniu. Następnie, w artykule jen. Th. Kayser'a, pod tytułem: „Die Bedeutung der Dauerritte für die S. A. Reiterei", umieszczonym w numerze wrześniowym St Georg, autor nawet nie dowodzi zasadniczego znaczenia konia dla armii, uważając je za sprawę niepodlegającą dyskusji, lecz, wychodząc z tego założenia, zastanawia się nad kwestją prób wytrzymałości koni remontowych. Jeżeli w krajach pokrytych tak gęstą siecią dobrych dróg, jak Francja i Niemcy, uważają że koń jest niezbędną częścią składową siły obronnej państwa, to o ileż większą rolę należy mu przypisywać na ziemiach wschodniej Europy, gdzie dróg jest tak mało.

Zanim przystąpię do opisu wyników niektórych raidów dystansowych, odbytych ostatniemi laty, wpierw, postaram się jasno sformułować ich cel; innemi słowy, te wiadomości, których przebieg i wynik danych rajdów powinny nam dostarczyć.

Sprawozdania z prób dystansowych, jakie się znajdują w prasie, są właściwie analizą tych prób pod jednym z dwu następnych kątów widzenia.

Po pierwsze, jako źródło pouczeń dla młodych oficerów, o tem jak należy obchodzić się z końmi, podczas dalekich mar-



Fragment raidu.

szów, i jak prowadzić oddziały konnicy, aby, w możliwie najkrótszym czasie, dojechać do wskazanych punktów, nie wytrącając z szeregu, skutkiem wyczerpania, zbyt dużego odsetka koni?

Po drugie, jaki typ, względnie jaka rasa koni, najbardziej się nadaje do pełnienia takiej służby jaka od nich jest wymaganą podczas wojny?

Co do pierwszego zadania, sądzimy, że każdy rajd, nawet te, które były najwięcej krytykowane za złą organizację, nawet te, które spowodowały najwięcej ofiar w koniach, były bardzo pouczające dla biorących w nich udział oficerów.

Natomiast drugie zadanie jeszcze dalekiem jest do rozstrzygnięcia. Wszystko co się robi aby dać możność porównania zdolności koni do przebiegania dużych dystansów, możliwie szybko, niosąc ciężką wagę, może być uważanem za usiłowanie znalezienia, drogą doświadczeń, odpowiedniego szablonu dla prób wytrzymałości, tak jak istnieje szablon i ogólnie uznane prawidła dla prób porównania szybkości.

Zacznę po koleji wyliczać różne typy prób przedsiębrane od czasu, gdy już smutne doświadczenie nauczyło że rajd długo-dystansowy nie może być jechanym na szybkość; — po pierwsze dla tego, że zanadto szybkie tempo zabija konie, powtóre, dla tego, że takie stukilometrowe wyścigi niczego nie pouczają, bo już zgóry wiadomo, że pełna krew, albo bardzo do niej zbliżona półkrew pobiją wszystko.

Wypada zestawić warunki i celowość następnych kilku rodzajów prób:

a) Podróże konne i rajdy, t. z. gwiaździste (Sternritte).
b) Wyścigi terenowe (Geländeritte).
c) Raidy na większe odległości jednodniowe.
d) Raidy kilkudniowe.

Nie będę wyliczał tych podróży konnych, z doby przedwojennej, o których dużo pisano. Te których dokonano w bieżącym i w zeszłym roku, były wyczynami świadczącemi o dużej wytrzymałości jechanych koni i wykazały poważną umiejętność jeźdźców obchodzenia się z końmi i oszczędzania ich sił.

W armji niemieckiej został wprowadzony zwyczaj, urządzania od czasu do czasu tak zwanych „Reiter-Appells", czyli zlotów małych oddziałów kawalerji, delegowanych z rozmaitych pułków, dla lustracji ich w jednym oznaczonym punkcie. Taki rajd dystansowy odbył się w zeszłym roku, w Turyngji, na dystansie 135-u klm. Pisano o nim dość dużo, dla tego że był on poniekąd manifestacją o charakterze międzynarodowym, ponieważ brali w nim udział, jako goście, zaproszeni oficerowie armji węgierskiej. Droga do Erfurtu wynosiła dla czołowej grupy, prowadzonej przez komendanta standartu Nr. 41, do której później się przyłączyły inne oddziałki, 135 klm. Ciągnęła się przez

kraj falisty o dość stromych pochyłościach. Jechano prawie ciągle po drogach bitych. Rajd trwał dwa dni. Nocleg miał miejsce w miasteczku Drösznitz, gdzie pomieszczenie w hotelach dla jeźdźców i zarówno stajnie dla koni, karm i opatrunek dla nich, były zgóry przygotowane. To samo było urządzone w miejscowościach, w których wypadały krótkie postoje odpoczynkowe.

Oczywiście, w ten sposób pojęty i zorganizowany, raid dystansowy, może mieć znaczenie tylko jako egzamin sprawności i wytrzymałości ludzi i koni, czyli, raczej ma cechę manewrów, niż raidu dystansowego.

To samo można powiedzieć o raidach gwiaździstych oficerów niemieckich jakie miały miejsce zeszłego roku do Monachium, do Hamburga i do Saarbrücke. Mogą one mieć poważne znaczenie jako zaznajomienie oficerów z metodycznym obchodzeniem się z końmi, ale chociaż odbyte na długich dystansach od 30-u do 100-u kl. w jednym dniu, i właśnie dla tego że figurują w nich jednostki wybrane i przygotowane, przeważnie konie starsze, nie mogą być uważane za próby selekcyjne. Takiego wyczynu wyjątkowo zastanawiającego dokonał w tym roku porucznik Vogt, na wałachu „Nachtfalter" przejechawszy z Regensburga do Löbitz nad Saalą, 320 klm. w 59 godzin. Musiał przejeżdżać wzgórza, Fichtelgebirge, i teren w ogóle falisty. Pierwszego dnia przejechał 160 klm. w 17 godzin. Koń nie był trenowany; podczas tego przebiegu stracił 25 kilo wagi, ale był zupełnie zdrów i nogi jego nie ucierpiały. Rezultat sportowy wybitny ale odnoszący się do jednostki, może być wyjątkowej.

Ten sam charakter, raczej ćwiczenia zbiorowego w konnej jeździe niż próby porównawczej wytrzymałości koni, miał urządzony na Węgrzech, w którym wzięło udział kilku wybitnych przedstawicieli wyższych sfer wojskowych węgierskich i niemieckich oraz około 40-u cudzoziemców i kilkanaście dam.

Zapewne wybitni znawcy, biorąc udział w tym spacerze, (350 klm.). Jechano grupami po 25 koni. W pierwszej grupie jechał pułkownik von Fay, mając zadanie ustanawiania tempa. Rodzony w zeszłym roku, t. z. międzynarodowy raid Stefana Horthy biono dziennie po 58 klm. Jeźdźcy i amazonki musiały wykazać tyleż wytrzymałości co konie, bo w miastach, gdzie wypadły noclegi, urządzano na ich przyjęcie bale, i w nocy musieli tańczyć.

Trasa wiodła z Oedenburga do brzegów jeziora Platten-S. mogli jadąc obserwować konie, i zdać sobie sprawę z ich wartości, ale to jest tylko korzyść indywidualna. Szerszy ogół nie był poinformowany o tym jak konie uczestników zniosły ten trud, zresztą dość umiarkowany.

Zarówno charakter spaceru, pouczającego tylko dla osób w nim uczestniczących, miała podróż konna profesora dr. Büttnera i jego żony, którzy, w 16 dni przejechali 600 klm. w górzystych miejscowościach Nadrenii i Niemiec zachodnich.

Więcej ciekawym, naszym zdaniem, był raid odbyty na odległości 3000 klm., z Aschabadu do Moskwy, przez grupę oficerów, którzy jechali na koniach turkmeńskich. Niestety starania nasze aby dostać szczegółowy opis tego wyczynu okazały się bezowocnymi. Wiadomo tylko że konie tak długą drogę wytrzymały dobrze i że dowództwo kawalerii w Moskwie było z rezultatu tego raidu bardzo zadowolone.

Przejdźmy z kolei do rozpatrzenia jaką wartość mają, jako próby wytrzymałości, wyścigi terenowe. (d. c. nast.)

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO

Zwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego odbędzie się w nowym lokalu Towarzystwa, w gmachu Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, ulica Rozbrat Nr. 44-a, I-sze piętro, we **czwartek, dnia 26 listopada** 1936 r. w pierwszym terminie o godz. 16 m. 30, a w drugim terminie o **godz. 17-tej (punktualnie),** bez względu na ilość obecnych, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego Nadzwyczajnego Walnego Zebrania.
2. Udzielenie rejentalnego pełnomocnictwa do wykonania decyzji Nadzwyczajnego Walnego Zebrania z dnia 20 października 1936 r. w sprawie nabywania, obciążania i sprzedaży nieruchomości.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie rachunkowe za r. 1935.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Preliminarz budżetowy na r. 1937.
7. Wybory dwóch członków Zarządu, wobec wygaśnięcia mandatów pp. Pawła Gutowskiego i Romana ks. Sanguszki.
8. Wybory do Komisji Rewizyjnej.

ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI przy LUBELSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ

Redakcja Lubelsko-Wołyńskiej Księgi Stadnej podaje do wiadomości zainteresowanych Panów Hodowców, że przyjmowanie zgłoszeń do II-go dodatku do t. I Księgi Stadnej zamknięte zostanie w dniu 15-ym grudnia r. b.

WYŚCIGI

L. Varga, znakomity żokiej, znany na wszystkich torach europejskich, ostatnio jeżdżący u nas dla st. Lubicz, niedawno powrócił do Warszawy i objął stanowisko trenera w stajni K. hr. Zamoyskiego.

Życzymy mu powodzenia na tem nowem, odpowiedzialnem stanowisku w jednej z większych naszych stajen, bo fachowością swoją ż. Varga wykazał się chyba dotychczas w sposób dostateczny.

P. M. Wąsowski sprzedał ze swojej stajni wyścigowej następujące konie:

1) 3 l. kl. Paprykę (Faust i Kalaena) p. Rościszewskiemu.

2) 3 l. kl. Buzi (Faust i Opera) p. W. Verkay'owi.

3) 3 l. kl. Decazi (Starting Gate i Reine seule) p. W. Vrkay'owi.

4) 4 l. og. Imber Edax (Bafur i Cochera) p. W. Verkay'owi.

5) 4 l. og. Kacper (Bafur i Runa) p. W. Verkay'owi.

HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA KONI PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ P. ROMANA ROGOWSKIEGO W CZARNYM LESIE

Roczne klacze: Madeira po Moscou i Merry Girl; Heroina po Moscou i Herod Baba, zostały sprzedane do Lwowa p.p. J. Czerkawskiemu i S. Wrenerowi.

Roczne ogierki: Rawita po Villars i Rawa, Sart po Villars i Sigtuna, są wcielone do własnej stajni wyścigowej.

W roku bież. wyźrebiły się: z kl. Merry Girl klaczka po Double Up; z kl. Farsa II klaczka po Double Up; z kl. Soravia ogierek po Double Up; z klaczy Palmyra III klaczka po Abgott; klaczka Rawa i Sigtuna jałowiły (nie zostały źrebne).

W bież. sezonie odchowane zostały og. Abgott następ. klacze: Rawa, Sigtuna, Palmyra III, Soravia, Merry Girl, oraz wcielona do stada 3 let. klacz Tafna po Palü i Tradition po St. Saulge.

JEŹDZIECTWO

SPRAWOZDANIE
z Meetingu Popularnego P. Z. J. w Lublinie
(Dokończenie)

2 października

Nr. 15.

Dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni. Startów 5, I — por. Gerlecki, Zalana (250) po Arak od Assiout, hod. M. Berson; II — por. Bilwin Zygmunt, Poganin (100) po Ballyheron od Śmiłowianka, hod. K. Wickenhagen; III — kpt. Biliński, Imatra (50) po Ballyheron od Czarnobrewa, hod. H. ks. Lubomirski.

Nr. 4.

Dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez ks. Zofję Czetwertyńską. Startów 2, I — p. Węgliński Ksawery, Toffi (50) po Bihar od Elipsa, hod. Z. Skolimowski; II — p. Dobiecki Stanisław, Farurey (30) po Gamrat od Kołatka, hod. Ostaszewski.

Nr. 9.

Startów 1, I — Ryś Rudnicki, Kraska (n. hod.).

Nr. 8.

Dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Gen. W. Andersa. Startów 12, I — p. Gutowski Michał, Jasiołda II (150) po Barde od Sole Mio, hod. W. Gutowski; II — p. Osser Stefan, Palma (100), hod. niemiecka; III — p. Tomasz Załuski, Rustan (60) po Hanusz od N. N., hod. Unrug; IV — p. Józef Weryha-Darowski, Selim III (40), V — p. Maria Bejt, Banzaj II (30); VII — p. Camilla Kuntze, Girls (20).

Nr. 12.

Dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Panią Stefanię Broniewską. Startów 6, I — p. Maria Zwierzchowska, Urwis (100) po Littoral od Krysia, hod. K. hr. Potocki; II — p. Maria Bejt, Banzaj II (30), po Mackensen od Warta III, hod. Z. Jałowiecka; III — IV p. Kuntze Camilla, Aksak i Girls (55).

3 października

Nr. 16.

Startów 11, I — puhar wędrowny Lubelsko-Wołyńskiego T-wa i żeton p. Karol Wickenhagen, Turek, II — III — IV podzielili (żetony) mjr. Paszotta, Wandal III, rtm. Kawecki, Bimbus, por. Skulicz, Aroza.

Nr. 11.

Dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Pana Wojewodę Lubelskiego Dr. J. Rożnieckiego. Startów 16, I — p. Karol Wickenhagen, Turek (350) po N. N. od N. N., hod. J. Kondratowicz; II — p. Maria Zwierzchowska, Urwis (175) po Littoral od Krysia, hod. K. hr. Potocki; III — p. Henryk Strzeszewski, Ryś (100) po Aino od Cichocka, hod. A. Piasecki; IV — p. Stanisław Grabianowski, Latawiec (75), V — p. Stefan Osser, Palma (50), VI — p. Michał Gutowski, Jasiołda II (30), VII — p. Henryk Strzeszewski, Banzaj II (20).

4 października

Nr. 17.

Dla zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Prezesa Pawła Gutowskiego. Startów 50, I — p. Stanisław Grabianowski, Latawiec (75) po Liege od Małpa, hod. J. ks. Radziwiłł; II — kpt. Dąbski-Nerlih, Poluś (50) po Almenrausch od Nazwa, hod. K. hr. Mielżyński; III — ppor. Wołoszowski, Żubr II (40) po Lumen od Mira, hod. Z. Broniewski; IV — por. Gutowski, Traviata (30), V — por. Bilwin Zygmunt, Tancerz (25), VI — por. Skulicz, Turniej (20), VII — rtm. Sokołowski, Zator (20), VIII — ppor. Wołoszowski, Astra III (20), IX — rtm. Sokołowski, Zbój IV (20), X — XI podzielili por. Bilwin Zygmunt, Aral III (20), por. Burniewicz, Ares (20), XII — mjr. Paszotta, Wandal III (20).



Hrubieszowski Klub Jeździecki. Pokaz konia wierzchowego — Grupa zawodników i sędziów.

HRUBIESZOWSKI KLUB JEŹDZIECKI

W dniach 18, 19 i 20 września 1936 roku odbył się meeting jeździecki w Hrubieszowie zorganizowany staraniem Hrubieszowskiego Klubu Jeździeckiego.

Pierwsza otwarta impreza młodego klubu zebrała na starcie 52 konie, dosiadane przez 28 zawodników.

Udział brali PP. oficerowie z 27 P.A.L., 2 P.S.K. oraz 5 pań i 8 jeźdźców cywilnych.

Śliczna pogoda, ładnie położony tor piękne i fachowe przeszkody oraz przebiegi, opracowane przez gospodarza toru, Rtm. Stanisława Glassera, sprawnie działająca informacja, gościnność okazana przez 2 P. S. K. oraz oddźwięk wśród miejscowego społeczeństwa, licznie przybywającego na trybuny, sprawiły, że całość zawodów wypadła bardzo udatnie, pozostawiając, zarówno widzom, jak uczestnikom jaknajmilsze wspomnienia.

Hrub. Kl. Jeździecki, mający na celu wciągnięcie jaknajwiększej liczby młodych jeźdźców, poza normalnymi konkursami zorganizował 2 specjalne konkurencje, a mianowicie: a) Gimkhana o nagrodę Pani Ireny Gutowskiej, gdzie jeźdźcy musieli skakać przez sznury z bielizną, płoty z garnkami, pilnowanymi przez srogą babę, wymagającą natychmiastowej zapłaty za stłuczone statki, wsiadać i zsiadać z konia i wypić potężnych rozmiarów, bolę kruszonu (nawet Panie celowały w pokonaniu tej przeszkody), oraz konkurs kombinowany Strzelecko - Jeździecki o nagrodę PP. Świeżańskich, gdzie zwycięzca musiał osiągnąć najlepszy wynik, zarówno w konkursie w skokach przez przeszkody, jak w strzelaniu do rzutków i ruchomych tarcz.

Obie powyższe konkurencje cieszyły się dużym powodzeniem wśród uczestników i publiczności, która wybuchami radości witała przygody jeźdźców w tym wesołym konkursie.

Bieg naprzełaj o nagrodę Lub.-Woł. T-wa Zachęty do H. K. miał piękną i urozmaiconą trasę. Niestety, bardzo mało zawodników stanęło na starcie i trzeba mieć nadzieję, że w następnym roku ta piękna konkurencja będzie lepiej obsadzona.

Ponadto kilka członkiń i członków klubu walczyło o zdobycie bronzowej odznaki jeździeckiej.

Dnia 17.IX. o g. 16-ej zawodnicy zostali powitani lampką wina w kasynie 2 P.S.K.

ZAWODY KONNE
Podolskiego Klubu Jazdy Konnej w Tarnopolu, 17—19 października 1936 r.

Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego (skrócony). 1. rtm. Szenk, „Basza" (450 zł.), po „Krach xx" i „Mazurka", hod. T. ks. Lubomirska; 2. ppor. Juszczak, „Pławny" (300); 3. rtm. Kawecki, „Buk" (150) po „Fedorius xx" i „Milka", hod. Strącicki; 4. rtm. Szenk, „Znicz" (100), po „Aramis xx" i „Biedronka", hod. Państw.

Konkurs dla Pań i Jeźdźców Cywilnych. 1. H. Strzeszewski, „Owad" (150), po „Torneo xx" i „Porycka", hod. L. Wierzbicki; 2. 3/2 po 80 zł.: K. hr. Rostworowski, „Karchat" po „White Abbey xx" i „Dońka V", hod. H. Haszlakiewicz i H. Strzeszewski, „Banzaj II", po „Mackensen xx" i „Warta III", hod. Jałowiecka. 4. H. Strzeszewski, „Ryś" (50); J. hr. Rostworowski, „Echo" (40).

Konkurs m. Tarnopola 1. 2. 3/3 po 150 zł.: rtm. Kawecki, „Bambino", po „515 Nokturn x" i „Mimoza xo", hod. St. Stecki, ppor. Müller, „Cerot" i „Wiotka"; 4. por. Wojnarowski, „Bob' (60); 5 ppor. Staszkow „Czarownica" (50); por. Brandt, „Senator" (40).

Konkurs szybkości im. A. hr. Lanckorońskiego. 1. por. Zbroski, „Brzoza" (250); 2. H. Strzeszewski, „Ryś" (150), po „Aino xx" i „Cichocka", hod. A. Piasecki; 3. rtm. Kawecki, „Bimbus" (100); 4. por. Brandt, „Senator" (60); 5. por. Pfisterer, „Szach" (50); 6. ppor. Staszkow „Austria" (40).

Konkurs Pocieszenia im. Prezesa P.K.J., pułk. dypl. G. Paszkiewicza. 1. H. Strzeszewski, „Basior" (200), po „Mars" i „Wenera", hod. K. Piechowski; 2. ppor. Staszkow, „Arendarz" (120), 3. por. Pfisterer, „Szach" (80), hod. NN.; 4. por. Zbroski, „Taryfa" (50); 5. por. Kowza „Czamara" (40); 6. por. Zbroski, „Altana" (30); 7. por. Wilczek „Beduin" (20).

ZAGRANICZNA

ANGLIA

ZE STATYSTYKI WYŚCIGOWEJ W ANGLII

Dla hodowców, wiadomość o tem jakiego pochodzenia klacze dają najlepsze potomstwo, jest równie ważną jak statystyka reproduktorów, których dzieci odniosły najwięcej zwycięstw na torze.

Następująca tablica wykazuje, po jakich reproduktorach jest w stadach angielskich najwięcej dobrych matek stadnych, t. j. takich, które dały najwięcej koni, wygrywających największe sumy.

reproduktory	po	od	po	liczba córek	w biegach	dały zwycięstw	Ł
Buchan	Sunstar	Hamoaze	Torpoint	16	20	29	32762
Gainsborough	Bayardo	Rosedrop	St. Frusquin	21	21	32	22735
Hurry On	Marcovil	Toute Suite	Sainfoin	33	34	51	21836
Swynford	John o'Gaunt	Canterbury Pilgrim	Tristan	23	25	20	19205
Phalaris	Polymelus	Bromus	Sainfoin	20	22	37	18668
Bachelors Double	Tredennis	Lady Bawn	Le Noir	21	22	29½	18605
Grand Parade	Orby	Grad Geraldine	Desmond	15	17	30½	16908
Sunstar	Sundridge	Doria	Loved One	24	26	36½	12369
Shogun	Santoi	Kendal-Belle	Kendal	2	3	4½	11045
Son in Law	Dark Ronald	Mother in Law	Matchmaker	21	22	31	10359
The Tetrarch	Roi Herode	Vahren	Bona Vista	6	8	15½	8288
Chaucer	St. Simon	Canterbury Pilgrim	Tristan	9	11	14	8282
Lemberg	Cyllene	Galicia	Galopin	11	19	18	8197
Pommern	Polymelus	Merry Agnes	St. Hilaire	16	17	21½	8121
Sardanapale	Prestige	Gemma	Florizel	5	5	8	8076
Polymelus	Cyllene	Maid Marion	Hampton	11	11	15	7144
Black Jester	Polymelus	Absurdity	Melton	8	9	14	7005
Stefan the Great	The Tetrarch	Perfect Peach	Persimmon	5	5	4½	6830
Tetratema	„ „	Scotch Gift	Symington	16	17	23½	6664
Hainault	Swynford	Bromus	Sainfoin	9	12	17	6604
Cygnus	Sunstar	Mangaleni	William the Third	6	6	16	6604
Prince Galahad	Prince Palatine	Decagone	Martagon	6	7	10	6463
Friar Marcus	Cicero	Prime Nun	Persimmon	20	2	35½	6428

Mieuxcé, francuski tegoroczny zwycięzca w Prix Lupin, Prix Hocquart, francuskiem Derby i Grand Prix de Paris, który, jak wiemy, sprzedanym został do Anglii na reproduktora, znalazł wielkie uznanie u tamtejszych hodowców, albowiem lista klaczy pod niego jest na rok 1937 i 1938 już zapełnioną.

Będzie on pokrywał w stadzie Rushford i otrzymać ma w pierwszym roku swej działalności zaledwie 10 klaczy, w tej liczbie trzy obecnego swego właściciela Sir Victor Sassoona. W następnych latach ilość klaczy dopuszczonych do niego ma wzrosnąć do 20 — 25 sztuk.

Między hodowcami, którzy zapewnili sobie usługi tego ogiera, znajdują się Lord Astor, Lord Harewood, A. de Rothschild, E. Esmond, J. A. Dewar, H. E. Morris.

Mieuxcé jest synem wielkiego francuskiego stayera Massine'a (Consols i Mauri po Ajax), którego dzieci biegają obecnie z wybitnem powodzeniem we Francji i Anglii.

Matka jego L'Olivete pochodzi po Opott (Maximum) i Jouicole po St. Just i St. Fiole po Flacon. Tak więc Mieuxcé reprezentuje niemal wyłącznie czysto francuską krew.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Mediolan, 2 listopada.

Premio del Sempione. 75.000 lirów — 2.400 m.

1. Felizzano, 3 l. og. gn. (Ortello — Francavilla) G. de Montel, 51 kg., ż. E. Camici.
2. Etile, 3 l. og. (po Androclus) Dr. G. Lorenzini, 55 kg., ż. P. Gubellini.
3. Chilone, 3 l. og. (po Asterus) st. del Soldo, 55 kg., ż. P. Caprioli.

b. m.: Stratega, Pampino, Arpisanda, Sakuni.

Wygrane o 1½ — ½ dług. Czas: 2:33,2. Tot.: 84, 17, 16, 13:10.

Marsylia, 15 listopada.

Grand Prix de Marseille. 300.000 fr. — 2.500 m.

1. Corrida, 4 l. kl. kaszt. (Coronach — Zariba) M. Boussac, 60½ kg., ż. C. Elliott.
2. Dadji, 3 l. og. (po Asterus) M. Boussac, 50 kg., ż. M. Allemand.
3. Le Duc, 3 l. og. (po Flamingo) ks. Aga Khan, 56 kg., ż. A. Dupuit.

b. m.: Come in, Tellurio, Vatellor, Ortolan, Son in Love, Mirandella, Taj Akbar, Sir Roger, Kiniou.

Wygrane o 1 dł. — kr. szyja. Tot.: 25, 18, 42, 29:10.



Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok **45 zł.,** za pół roku **25 zł.,** kwartalnie **12 zł. 50 gr.,** miesięcznie **5 zł.** — Wojskowi, urzędnicy państwow i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 7. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". **Rachunek w PKO 6161**

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr.33**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.
W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 7.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

3157 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, 20 LISTOPADA 1936 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:
MAZOWIECKA 7, TEL. 220-26
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"
RACHUNEK W P.K.O. 6161.